

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicę kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem na 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane” za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Raym. - katolickie:
Dziś: Kolety p.
Jutro: Tomasza z Akw.
Pojutrze: Jana Bożego.

Grecko-katolickie.
Połykarpa.
Obr. hł. św. Joana
Tarasia Arh.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolne polewać na
słonki, drobie i pardwy, cietrzewie i gąszenie, i ptactwo
wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 32 m.
Zachód „ o 5 g. 49 m.
Barometr 761. Mroźna zawiewa.

Postępy panslawizmu.

I. Niedawny proces Czecha Żywnego we Wiedniu, chociaż sam przez się przedstawia smutną ilustrację naszych stosunków prasowych, zwrócił jednak ponownie uwagę szerokich kół publiczności na prąd, objawiający się oddawna w świecie słowiańskim i znany pod ogólnym nazwiskiem „panslawizm”. Nie tu miejsce wyluszczać genezę tego prądu, równoczesną z pierwszymi przebiegami poczucia narodowego w ogóle. Chcielibyśmy jedynie wskazać tutaj na fakt, iż nadto często pomijamy przy sądzeniach o panslawizmie, pominięty też i w wywodach oskarżyciela, fungującego w procesie Żywnego. Faktem tym jest istnienie w łonie panslawizmu różnych odcieni i prądów, częstokroć nawet wprost ze sobą sprzecznych. O fakcie tym, o istocie i kierunkach tych prądów powinny być poinformowane czynniki rządowe w Austrii, przynajmniej od czasu słynnej ery „autonomicznej”, ery „pogodzenia narodowości”. Że era ta musiała w Austrii nadać większą niż dotychczas wagę elementom słowiańskim, to fakt, że rozwijając się logicznie era ta musiałaby doprowadzić do federatywnego ustroju prowincji słowiańskich, to widzą dziś najjaśniej ci, którym to jest najbardziej solą w oku, t. j. centraliści niemieccy. Wobec tego kwestja dwóch panslawizmów, centralistycznego i federalistycznego, i ich konsekwencji dla stosunków austriackich, nabiera wysoce rzeczywistego znaczenia.

Niestety, sąd o panslawizmie czynników stojących po za Słowiańszczyzną, a częstokroć i samych Słowian, polega na dwóch nieporozumieniach: na przecenianiu potęgi panslawizmu centralistycznego, t. zw. moskiewskiego, streszczającego się w hasła: prawostawie, zamodierzawie (rosyjskie) i narodost' (moskiewska), i na zbyt lekkim waznieniu prądu drugiego, który samą możność zjednoczenia plemion słowiańskich widzi w zawarowaniu i wzajemnem poszanowaniu wszystkich odmian i odcieni szczepu słowiańskiego, w samodzielnym każdej jednostki narodowej, ugruntowanym na samorządzie każdej gminy i na swobodnym związku gmin, powiatów, okolic i jednostek narodowych dla obrony wspólnych interesów. Że panslawizm centralistyczny, a osobliwie, że przedstawiciele sfer najwplywowszych nie robią sobie żadnej iluzji względem doniosłości tego drugiego federalistycznego prądu, o tem przekonuje nas przypisek zrobiony ręką cara Mikołaja na panslawistycznym wyznaniu wiary Aksakowa, opiewający, że „połączenie wszystkich Słowian byłoby zgubą Rosji!”. Tak jest, car Mikołaj nie mylił się w tym względzie! Połączenie wszystkich Słowian nawet pod berłem Rosji byłoby niechybną zgubą dla Rosji takiej, jaką ona jest obecnie, dla Rosji absolutnej i centralizującej. Nie można wątpić ani na chwilę, że pomimo głośniego, nieraz nawet nadto gorącego zdychania niektórych plemion słowiańskich do zjednoczenia z Rosją — przynajmniej do moralnego z nią związku — że przypomniemy tutaj manifestacje Czechów, Słowaków, Słowienców, Kroatów, Serbów i Bułgarów przed r. 1878, są one wyrazem rozjątrzonej potrzeby tych plemion, których same one zaspokoić nie czują się na siłach, są raczej wyrazem niezaspokojonych pragnień narodowych i kulturowych, niż oznaką, że te odłamy szczepu słowiańskiego dążą do całkowitego zlania się z Moskala-

mi, do całkowitego utonięcia w moskiewskim morzu. Bułgarzy po wojnie 1877 roku przedstawiają w tym względzie świetny przykład: gdy narodowe i kulturowe pragnienia ich zostały z pomocą Rosji zaspokojone, a Rosja pragnęła pójść dalej i ukrócić narodową i społeczną samodzielność Bułgarów — sympatje tego narodu do „dieda Iwana” zaczęły tajać i topnieć, ustępując miejsca zawziętej nieraz nawet aż nadto namiętej i ślepej nienawiści.

Prąd podobny zaczyna się coraz silniej przejawiać w Serbji. W pierwszym numerze czasopisma rosyjskiego „Samouprawlenie”, o którym w dalszym ciągu tego artykułu obszerniej pomówimy, znajdujemy reprodukcję nadzwyczaj zajmującego i z ogniem napisanego artykułu serbskiego dziennika *Radikal*, który tutaj powtarzamy jako wyborną ilustrację poglądów, które panują wśród najbardziej postępowego odłamu ludności serbskiej. Zauważyć trzeba, że radykali serbscy — to nie drobny odłam inteligencji, ale poważna partja w kraju, która obecnie stoi u steru rządów i o którą w ostatnich latach rozbilo się wiele szturmów, wiele absolutystycznych zachcianek króla Milana i jego rozmaitych ministerstw. Głos takiego stronnictwa ma więc niezaprzeczoną wagę w świecie słowiańskim.

„Wielka, silna i potężna Rosja — pisze *Radikal* — wzięła na siebie względem państw bałkańskich rolę rozsiewacza zaburzeń i nieporządków. Ajenci rosyjscy, utrzymywani kosztem skarbu rosyjskiego, przygotowują bomby, ostrza kindzały, nabijają rewolwery, piszą buntownicze proklamacje — jednym słowem zachowują się isticie jak spiskowcy, których celem jest popełnić zabójstwa lub podżęgać do powstania.

„I wszystko to robi się za wiadomością cara i rządu rosyjskiego, za pełną ich zgodą i pomocą! Syn człowieka, który padł ofiarą spisku, werbuje na swą służbę buntowników i zabójców i posyła ich na Balkany z misją — mordowania tam niemiłych mu panujących. Czy to nie okropna zbrodnia, nie produkt chorowitej wyobraźni, nie sen okropny. Nie, to fakt rzeczywisty i dowiedziony. Tak jest, potężna Rosja używa swej siły, swego złota i swego wpływu, który posiada między chrześcijanami bałkańskimi na to, by rozniecać bunt, wykradać ksiąg lub zabijać ich!

„Oto jest słowianofilskie braterstwo, które ona niesie w nasze strony! Oto przykład, jaki nam dają nasi starsi bracia! Oto ta solidarność, do której nas wzywają!

„Wszystko to bardzo ładnie, nasi rosyjscy bracia. Postaramy się skorzystać z tych lekcji, jakie nam dajecie, postaramy się pójść za waszym przykładem. Lecz zanim wstąpimy na tę nową drogę, na którą nas popychacie, chcielibyśmy powiedzieć wam słów parę.

„Powiedzcie nam przedewszystkiem, czego wy chcecie od nas, czego szukacie u nas? Czy pragniecie być panami w naszym własnym domu? Ależ my wam na to nie pozwolimy! Czy chcecie narzucać nam rządów odpowiadających waszym widokom? Ależ my nawet słyszeć o tem nie chcemy. Jesteście silni, potężni i możecie przemocą zgnieść nasz opór — ale wiedzcie przytem, że przy takich warunkach my nigdy miru z wami nie zawrzemy.

„Czego wam jeszcze od nas trzeba? Byśmy w polityce wewnętrznej i zewnętrznej tańczyli pod waszą dudką? Ależ my tego w żaden sposób nie pragniemy. Z jednej strony znamy my aż nadto

dobrze waszą despotyczną dudkę, a z drugiej strony nasze nogi potrzebne nam są dla naszych własnych tańców.

„Wam nie podobają się księżęta bułgarscy. Dobrze. Ależ wycie sami posłali do Bułgarii księcia Battenberga, sami protelowaliście go w jego despotycznych zachciankach, przeciw za waszą to pomocą gwałcił on wolną konstytucję bułgarską. Lecz oto, zaledwie tylko przestał on działać wedle waszej woli — natychmiast zaczynacie knuć na niego spiski, buntujecie przeciw niemu armję, a wreszcie w ciemności nocej wykradacie go z Bułgarii, jak cyganie wykradają pańskie dzieci.

„Dalej przyszło wam do głowy posadzić na tronie bułgarskim jednego z tych nędznych ksiąg mingrelskich, którzy za pieniądze sprzedali swą ojczyznę. I oto gdy Bułgarzy z pogardą odwrócili się od waszego kandydata awanturnika i wezwali innego księcia, wy myślicie o jego zamordowaniu, podkupiacie rozmaitych niegodziwców, zaopatrujecie ich w pieniądze i posyłacie do Bułgarii, by tam wywoływali krwawe zaburzenia.

„Nie podobają się wam nasi panujący — i oto wy wypuszczacie na nich swą niewolniczą prasę, która na dany rozkaz załadnie zaczyna hańbić ich wszelkimi sposobami. Lecz tego dla was za mało; wy widzicie, że my nie zwracamy uwagi na uliczne szkalowanie waszych gazet — posyłacie więc do nas spiskowców i morderców.

„Jesteście tacy mądrzy, że siedząc u siebie w domu bierzecie się bez apelacji rozstrzygać, czy dobrymi są dla nas nasi władcy. Dobrzy czy niedobrzy — ale oni nasi i my nie pozwolimy wam po faryzeuszowsku płakać „na cudzych grobach” ani uwalniać nas od naszych „tyranów.” Nasi panujący — jacykolwiek oni są — są naszymi naczelnyimi przedstawicielami a my ich poddanyimi. Jeżeli między nami i nimi zdarzają się czasem jakie nieporozumienia, to usuwać je ma nie kto inny, tylko my sami: to nasza domowa sprawa, sprawa narodów bałkańskich i wszelkie sprawy tego rodzaju rozstrzygać będziemy my sami, tak jak je rozumiemy. Mieszania się obcych do tych spraw nie zniesiemy — czy to tymi obcymi będziecie wy, czy ktokolwiek inny.”

„A wreszcie zapytamy: Kto to taki chce nas ratować i uwalniać? Wy, kraj despotów i niewolników, wy „chołopy”, zależące od woli jednego pana chcecie uwalniać kraje wolne i konstytucyjne? Wy, w ciągu długich wieków rządzeni zapomocą cenzury, szpiegów, knutów i tym podobnych środków tyranji, chcecie uwalniać wolnych synów Balkanu, którzy nawet w najciemniejszej dobie panowania tureckiego, używali więcej swobody osobistej i wykazywali większą osobistą niepodległość, niż wy teraz w waszym własnym kraju! Czyż wy nie widzicie, w jakim stopniu jesteście śmieszni i politowania godni w niestosownej dla was roli oswoobodzicieli? Spójrzycie raczej na siebie samych! Oczyszczcie prędzej swój własny dom od brudu, rozbijcie swoje własne kajdany, a potem dopiero wzywajcie nas do jakiegokolwiek wspólnej pomocy. Spójrzycie na swych nędznych włóścian, umierających wskutek chronicznego głodu! Spójrzcie na oplakany stan swych swobód obywatelskich, na swą niewolniczą i zdemoralizowaną prasę, na swe uniwersytety, w których zaduszono swobodę nauki — spójrzcie na to wszystko i przyznajcie się, że u was niema nic, z czembyście godnie stanąć mogli przed oczyma ucivilizowanego świata.

„A jeżeli tak — to precz! I dopóki nie sta-



niecie się ludźmi, nie uwolnicie się od hańbiącej niewoli i tyranji, nie zetrzećcie ze siebie piętna jakie na was nakłada despotyzm, dopóki nie wyjdziecie ze stanu barbarzyństwa — dopóty nie śmiecie pokazywać się przed cywilizacją! Dopiero gdy będziecie choć trochę podobnymi do wolnego narodu, do niepodległego społeczeństwa, wtenczas być może my będziemy w stanie rozmawiać z wami o wolności i o środkach walki przeciw tyranom. Lecz teraz zamiatajcie śmiecie przed waszemi własnymi drzwiami!"

Tak mówi o Rosji, o centralistycznym panslawizmie postępową prasę serbską, tak mówi prasa bułgarska, tak myśli każdy nieuprzedzony i miłujący swobodę, miłujący Słowiańszczyznę Słowianin. A fakt ten czemże jest, jeżeli nie kompletnym i bezpowrotnym bankructwem panslawizmu centralistycznego, bankructwem nie już moralnym, ale materialnym w pełnym znaczeniu tego słowa.

Listy z kraju.

Kraków 2. marca. (*Echo z wystawy krajowej. Sprawa wodociągowa. Szpital św. Łazarza. „Czerwony krzyż”. „Klub malarzy”*). Moralne zobowiązanie pokrycia pewnej części niedoboru wystawy krajowej zrealizowała wczoraj rada miejska uchwaleniem wypłacenia komitetowi wystawy 10 tysięcy zł. Należy dodać, iż przed otwarciem wystawy taką samą kwotę wyasygnowało miasto, a dopomogło również do jej urządzenia ofiarnością w innej formie, jak budową drogi, reparacją chodników na ulicy Wolskiej, uwolnieniem od opłat akcyzowych, rogatkowego itd.

Nigdy może i żadna sprawa nie była przedkładaną radzie miejskiej w tej formie, jaką obral żądający imieniem skarbowej sekcji uchwalenia wymienionej sumy, radny Gwiazdomorski. Wyznał on, iż komitet wystawy przedłożył wprawdzie swoje rachunki i szczegółowe pozycje rozchodów tak wysokich, że jeszcze 30 tysięcy potrzeba, aby zostały pokryte — sekcja wszakże nie jest w stanie sprawdzić, czy wydatki owe koniecznymi były. W myśl dawniejszej uchwały rady, sekcja zdaniem referenta „zmuszoną” jest żądać od rady przyczynionych 10 tysięcy. Taka zachęta do uchwalenia czegoś, rzadko u nas słyszeć się daje.

Niedawno komitet tutejszego towarzystwa rolniczego zażądał od komitetu wystawy dokładnego wyszczególnienia w jaki sposób użyta została subwencja w kwocie 5 tysięcy zł.

Publiczne te dowody wzajemnego obywatel-

skiego zaufania, interesują u nas całe miasto, a trzeba przyznać, że nigdzie chyba nie podobnego nie istnieje. Gdyby dziennik jakiś nieufność swoją, lub chęć kontroli użycia funduszy publicznych w jakiegokolwiek formie objawił, nazwanoby to „warcholstwem”, „paskwilem” itp. Dzienniki wyręczają u nas zbiorowe ciała w przytoczony sposób zaufanie swoje objawiające.

Nikomu się ani nie śniło, że źródła w Regulicach pod Krakowem, z których kiedyś sprowadzoną ma zostać woda do miasta, kupić można za 2300 zł. Zachęteni taniością źródeł ojcowie miasta powzięli wczoraj uchwałę nabycia ich za wymienioną cenę.

Szpital św. Łazarza pod względem administracyjnym jakoteż lekarskim, posiada od dawna najlepszą opinię. Poseł dr. Weigel, mianowany przed miesiącem przewodniczącym rady gospodarczej szpitala, gorliwie zajął się pełnieniem przyjętego obowiązku, a poinformowany dokładnie o wszelkich brakach, zażądać ma od Wydziału krajowego skutecznej pomocy. Dbałości dyrekcji i lekarzy szpitala zawdzięczać trzeba dobrą opinię którą się cieszy; niepodobna też wątpić, że wydział krajowy zechce uwzględnić słuszne żądania zarządu i dopomóc tym sposobem do utrwalenia opinii o szpitalu, oraz usunięcia spostrzeżonych wadliwości.

Krakowska filja stowarzyszenia „Czerwony Krzyż” której prezesem jest dr. Wajgel odbyła w tych dniach walne zgromadzenie. Interesującym jest, iż utworzył się tu damski oddział stowarzyszenia, a należą do niego przedstawicielki arystokracji, księżny Czartoryska, Lubomirska itd. Na cele stowarzyszenia ma być w dniach najbliższych urządzony koncert z niezwykle ciekawym programem.

Niedawno zawiązany klub malarzy i rzeźbiarzy krakowskich bardzo praktyczny przybiera kierunek, ogłasza bowiem, iż stowarzyszeni podejmować się będą wykonywania zamówień nie tylko w zakresie sztuki właściwej, lecz także i robót artystycznego przemysłu.

Duchowieństwo, nadzory parafialne, zarządy gminne i miejskie, powinnyby zwrócić uwagę na nowe stowarzyszenie i w interesie własnym zarówno jak i artystów polskich spieszyć z zamówieniami, które dotąd otrzymywali przeważnie wędrowni agenci najczęściej niemieckich przemysłowców.

Przemysł 4. marca. (*Uczczenie cesarskiego jubileuszu. Zgon gazety. Błędne teorie autora „Nę-*

dzy”). „Pech” w tutejszym gimnazjum. Rozrywk wielkopostne). Zdaje się, że nas „Przemysłaninów” nie będzie nikt mógł posądzić o brak ofiarności, skoro dzięki tutejszym ciałom autonomicznym, będziemy mieli aż dwie fundacje jubileuszowe, jedną z inicjatywy rady miejskiej, dom przytulny dla ubogich, drugą z inicjatywy ks. Sapiehy. Na wniosek tego ostatniego postanowiła przemysłowa rada powiatowa utworzyć fundację jubileuszową na wspomaganie gmin przy budowie i wyposażeniu szkół ludowych. Inicjatywa księcia marszałka w tej sprawie cieszy nas tembardziej, iż mamy nadzieję, że książę uznający potrzebę oświaty ludowej, postara się także o rozszerzenie swej jednoklasowej szkoły w Krasiczynie na więcejklasową i umieszczenie jej w odpowiedniejszym miejscu dotychczas budynku.

Wychodząca w Przemysłu *Nowa Polska* już z drugim numerem zakończyła doczesny swój żywot. Świadczy to wcale pochlebnie o naszym społeczeństwie, iż nie da się brać „na kawał”, wspomniane bowiem pismo, mogło śmiało obok tytułu nosić dodatek: „Organ taniego patriotyzmu”.

Zdaje się, że nie jest jeszcze w Galicji tak źle, jak się to stara wykazać autor „Nędy” skłoni „von Draussery” robią ciągle świetne interesy. Dowodem tego przybyły do nas przed kilku laty kupiec towarów bławatnych p. P., który w Przemysłu stotysięcznego majątku i przyjsie w posiadanie kamienicy za 60 tysięcy zł.

Tutejsze gimnazjum ma widocznie jakiegos „pecha” — niedawno zmarł profesor Gajewski, a już przychodzi nam zanotować zgon drugiego profesora p. Kulczyckiego.

Na rozerwanie dumań wielkopostnych składają się różne czynniki. W zeszłym miesiącu mieliśmy wystawę obrazu Żmurki: „Pod wpływem Haszyszu” — teraz mamy naraz aż kilka nowości: teatr ruski, kazania jezuita ks. Melina, koncerta muzyki wojskowej i towarzystwa muzycznego, tingl-tangle, i tym podobne dławidudztwa.

Czynności krak. Izby handlowo-przemysłowej.

Na ostatnim posiedzeniu Izby d. 22. z. m. sekretarz Izby, dr. Leo jako sprawozdawca komisji kontrolującej przedstawił wynik skontrolowania funduszu przez Izbę administracyjnych. Z tego okazuje się, że fundusz obrotowy Izby wynoszący z końcem r. 1886 w gotówce 969 zł. 25 i pół ct. z końcem r. 1887 doszedł do kwoty 1603 zł.

11)

Miłość królowej.

Napisał

Udo Brachvogel.

(Ciąg dalszy.)

A przecież zawczasie wito ten wieniec. Słońce nad Akcyum było u swego zenitu. A z niem miało i powodzenie Antoniusza osiągnąć swego szczytu. Pałaca się strzała, która utkwiała w ścianie wieży jego okrętu, miała wszystko zmienić i rozstrzygnąć. Płomień udzielił się niepostrzeżenie okrętowi. Rozniecony wiejącym wiatrem północnym, przemienił się w kilku minutach w pożar, który szybko cały okręt ogarnął. Tylko z trudem i ogłuszony spadającą pałacą się belką, która z gwałtownością uderzyła go w skroń, wy dostał się wódz na inny okręt. Jego upadek jednak, przez wielu widziany, a mianowicie przez więcej oddalonych, za niebezpieczniejszy, niż był, a nawet za śmiertelny uważany, rozszerzył popłoch i zamieszanie w szeregach. I na okręt królowej doszła ta nieszczęsna wiadomość, którą pożar okrętu wodza, płynącego samopas i niosącego zniszczenie wśród floty, zdawał się aż nadto potwierdzać. Królowa, przystrojona, z laurem w rękę, a w swej radości piękna, jak wtedy, gdy płynęła Cydnem do swego zwycięzcy, stała bez ducha, gdy to straszne słowo nasamprzód usłyszała. Lecz, gdy jedna wiadomość drugą potwierdzała, gdy widziała błądzącą okręt wodza z pałacami się żaglami, gdy spostrzegła zamieszanie, które się dookoła rozszerzało; a nadto, gdy część rzymskiej floty, z rozwiniętymi żaglami i całą siłą wiosel, poczęła się zwracać ku stronie, gdzie stał jej okręt królewski: nie mogła już wątpić. Wieniec wypadł z jej ciągle jeszcze podniesionych rąk, sa-

ma zaś padła na ten już teraz niepotrzebny wieniec, leżący na pokładzie.

Iras zawołała do niej: „On zginął! Ratuj się i kaź zawrócić!” Zrozumiała, i jakby z śmiertelnie ugodzonej piersi, wydobyły się wyrazy:

— Umrzeć musimy, lecz nie w rękach tych psów rzymskich! Dalej do Egiptu! — I w kilku minutach obrócono ster. Pełny wiatr północny wydymał purpurowe żagle, okręt królowej pruł z szybkością błyskawicy powierzchnię morza — i bitwa pod Akcejum była rozstrzygnięta.

Bitwa pod Akcejum była rozstrzygnięta, a przegrana dla Marka Antoniusza. Wszystko, co zależało od wyniku walki, — było straconem. Ciemno się zrobiło w oczach tryumwira, gdy spostrzegł ucieczkę królowej. Straszny ból uczuł w zranionej głowie. Ze wszystkiego, co się dookoła niego działo nie widział nic, prócz uciekającej, i ślepy na wszystko, będąc pastwą porywającego go szaleństwa, kazał za nią gonić. Naprawdę zaklinał go jego wodzowie. Głuchy na wszystko, z ponurą rozpaczą, wpatrywał się w coraz dalej niknącą purpurową plamę. Przed godziną jeszcze bohater — a teraz znowu nic innego, tylko niewolnik swej namiętności, pozbawiony wszelkiego panowania nad sobą, nędzny, zgubiony człowiek. Mimo krwawiącej się rany, poskoczył do steru, własną ręką zmusił sternika do zwrotu i nim minęło pół godziny, był już na pełnym morzu, mierząc z gorączkową niecierpliwością, przestrzeń, dzielącą go jeszcze od złego genjuszu.

I jeszcze raz wjeżdżali do Aleksandrii. Jakby nie było żadnego Akcejum za nimi, jakby żadna flota nie była zniszczoną, żadne wojsko lądowe zniesione, jak gdyby nad ich głowami nie wisiał miecz zwycięzcy: tak wstępowali do miasta, które prawie przez jeden dziesiątek lat było widowiskiem ich bezgranicznych szaleństw — ich bezgranicznej miłości. Bezgranicznych? Nie, nie ma niczego na ziemi, coby się nie wyczerpało, coby się nie

zmieniło. I kielich tej miłości już się spełniał. A na dzień jego śmierci. Czuli to oboje i trzeba było z tych kilku kropel, które im jeszcze pozostawały, wysać dziesięćkrotną słodycz, dziesięćkrotnie upojenie. Były to ostatnie wieniec, które sobie wzajemnie plekli — czyż nie można im było zganić, że oplatali to, co najwonnejsze, co najbardziej odurujące? Życie i śmierć, nadzieję i rozpacz, gorące pragnienie istnienia i zimną zgrozę szalony wali z płomiennych swych ust naprzemian, w przewidywaniu nieuniknionego losu.

Oktawian stanął na granicach Egiptu. Północnym, twierdza graniczna, otworzyła mu swoje bramy. Jeszcze raz rzucił się Antoniusz naprzeciw niego, z małym, na prędcę zebranem wojskiem, — lecz po kilku godzinach już został pokonany. Z garstką wiernych, uciekał do Aleksandrii, by w objęciach swej królowej życia dokonać. Lecz śmierć jeszcze w drodze miała go zaskoczyć. Przypadek, który już raz w tak nieszczęsny sposób jego losem pokierował, — ślepy, nieprzewidywany przypadek, miał mu taki cios ostateczny zadać. Posłańcy wyszli naprzeciw niego, przyniesli mu wiadomość, że Kleopatra, zgrozą przejęta skutkiem wyniku walki, życie sobie odebrała. Słuchał tej potwornej wiadomości, lecz żadne pytanie o bliższych szczegółach, żaden głos boleści nie wydarł się z ust jego. Pochwylił swój królewski miecz i utopił w swej piersi. Gdyby Makrobios nie był z błyskawiczną szybkością powstrzymał jego ramienia, łagodząc tym sposobem uderzenie najpotężniejszy, choć teraz najniżej upadły moment swego czasu, byłby oddał ducha w otwartym porcie. Tym sposobem udało się przyjacielowi, jeżeli nie uratować, to przynajmniej jeszcze żyjącego przenieść do miasta.

Tutaj strach paniczny przed spodziewanym ukazaniem się zwycięzcy, cały porządek obalił. Królowa schroniła się do tego pomnika przy ujściu Nilu, który kazała wystawić, gdy się Anto-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwymi najkorzystniejszymi warunkami.

SOKAL i LILLEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji skutecznie.

bez doliczenia prowizji.

je

13 i pół ct. w gotówce i 1350 w książeczce krakowskiej kasy oszczędności. Fundusz emerytalny z końcem r. 1887 doszedł do kwoty 9.300 zł. m. k. w galic. obl. indemniz. 1.300 zł., w rencie srebrnej, 2.400 zł. w rencie papierowej i 188 zł. 42 ct. w gotówce. Fundusz wreszcie *akademii handlowej* z końcem r. 1887 wynosi 3.400 zł. m. k. w galic. obl. indemn. 350 zł. w rencie srebrnej, 1.100 zł. m. k. w rencie papierowej i 46 ct. w gotówce.

Komisja zbadawszy stan kasy i księgi kasowe wraz z dowodami rachunkowymi wnosi, aby p. wiceprezesowi Izby Albertowi Mendelsburgowi udzielić absolutorjum, a zarazem za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasy Izby wyrazić podziękowanie, co też Izba uchwala.

Szef biura dr. Weigel przedstawił dalej zażalenie członka Izby p. Biechońskiego donoszącego, że kolej transwersalna od towarów z powodu przerwy komunikacyjnych nie ekspedjowanych domagała się *opłaty składowego*, wskutek czego wysyłający oprócz zwłoki ponosić muszą dalszą stratę. Po przemówieniu p. Libana, który wyjaśnił, że policzenie składowego, mogło chyba nastąpić *przez pomyłkę*, uchwalono uprosić p. dr. Weigla, aby sprawę tę przedstawił ustnie dyrekcji ruchu kolei państwowej w Krakowie. (Żądanie składowego podczas kilkotygodniowej przerwy w ruchu kolejowym nie było pomyłką, jako o tem poświadczają mogą szczególnie interesenci naftowi, którym *wśród zasp śnieżnych* oddawano towar do dyspozycji, zawiadamiając, że skoro go nie odbiorą, *muszą uiścić należność składową*. Towar jednak znajdował się na linii powstrzymany, i ani tył ani wprzód nie mógł się ruszać. Producenti zasypywani reklamacjami od kupców, nie mogli się nawet częstokroć dowiedzieć, gdzie przeżyła ustrzęgła. Uchwala tedy Izba krakowskiej jest bardzo trafna, bo żądanie dyrekcji polegać ma na jakimś regulaminie, i regulamin wymaga zmiany. Red.)

Następnie uchwalono stosownie do wniosku referenta sekretarza dr. Leo oświadczyć się za użyciem miasta Żywiec koncesji na 2 jarmarki przed świętami Wielkanocnymi i Bożego Narodzenia odbywać się mające.

Resztę posiedzenia zajęło sprawozdanie referenta p. Juliusza Epsteina o projekcie ustawy o handlu obojnym i dyskusja nad tem sprawozdaniem przeprowadzona. Referent był zdania, że ograniczenia i obostrzenia w projekcie zawarte nie zgadzają się z zasadą wolności handlowej i że dla tego przepisy dotychczasowej ustawy zachodzą

niesz ożenił z Oktawią. Lecz nie jako trup, jak wieść niosła, zamieszkała ten przybytek śmierci. Żyła, chociaż w bezdennych przepaściach nędzy ludzkiej. Przyniesiono do niej umierającego tryumwira. Ponieważ zaś brama tego olbrzyma była zamknięta płytami z kamienia, a odwalenie tychże kosztowałoby za wiele czasu, wciągnięto go więc na linach do góry. Z płaskiego dachu pochylała się królowa ku niemu. Otoczyła go ramieniem, pomagając przy wyciągnięciu na platformę. I tak się stało, jak sobie tego życzył. Umarł przy jej ustach. Ona zaś trzymała w silnie splecionych objęciach nieżywego, usta przy ustach, a dopiero gdy z jego stygnących warg lodowate zimno u dzielać się poczęło, puściła go lekko na kamienie, i odrętwiałem okiem spoglądała na człowieka, którego za życia ubóstwiała, który był jej własnością, a który przecież bez niej świat ten opuścił. Nagle padło jej spojrzenie na plamy krwi na jego sukni. Podniosła ją, a ochryply krzyk zgrozy wydarł się z jej piersi, gdy okropna rana rozdziawiała ku niej swe wargi. Jakiś pomieszany blask, jakby zielonawo brunatne światło, zamigotał w jej szeroko otwartych oczach, potem pochylała się nad głową umarłego i szepnęła mu do ucha:

— Znam jedną drogę do zemsty — spróbujmy jej. Nie będziesz na mnie czekał. Jeszcze chwilę wpatrywała się w ranę, następnie przykryła ją lekko suknią i rzekła:

— Tak, i my chcemy umrzeć. Lecz ani miecz, ani sztylet, nie wykona tego dumnego dzieła. Rany nie powinny szpecić piękności, którą tak kochałeś. Na śmierć zaciłowana ulecę w twoje ramiona mój ty jedyny na ziemi!

(Dokończenie nastąpi.)

wane i nawet w kierunku większej swobody rozszerzone być winny. Wiceprezes Mendelsburg, radca Poler i sekretarz dr. Leo stanęli natomiast w obronie projektu upatrując w jego przepisach korzyść dla krajowego kupiectwa.

W końcu uchwalono oświadczyć się za znieniem wieku minimalnego domokrażcy z 35 lat na 30, a przy pomocnikach z 30 na 24 z tem dołożeniem, że pomocnicy wykazać się winni tylko świadectwem moralności właściwej gminy. Uchwalono też oświadczyć się za wykreśleniem końcowego ustępu §. 14 zabraniającego domokrażcom osobistej interwencji przy przewozie znaczniejszej partii towaru do handlu obnośnego przeznaczonego. W końcu uchwalono oświadczyć się za *przyznaniem szczególniejszych ulatwień dla wyrobów przemysłu domowego*, a mianowicie dla wyrobów ślusarskich, koronek, płótna, czapek, wyrobów drzewnych itd.

Śmierć na wojnie.

Najnowsze odkrycia chemii i nadzwyczajne postępy mechaniki, zastosowane do wyrobu broni, dają możliwość takiego jej udoskonalenia, iż pojedyncze periody jej rozwoju, nie latami, ale prawie miesiącami zaznaczać przychodzi. Jeszcze nie wyczerpano w zastosowaniu wszystkich własności dynamitu, gdy rozbijał i wiecznie niezadowolonej wyobraźni wynalazców, siła jego wydaje się już za słabą, trzeba szukać nowego, skuteczniejszego środka i... zjawia się melinit, roburyt, a za nim cały szereg innych, coraz gwałtowniejszych substancji.

Jeszcze większy postęp widzimy na polu zastosowania. Systemy broni palnej, pocisków armatnich, łodzi torpedowych i innych środków wojennych, są dzisiaj tak liczne, iż stworzyły w nauce specjalność oddzielną, wymagającą studjów wieloletnich. Jeden pocisk z dział Zalińskiego, rzucony z odległości kilku wiorst, rozbija w drzazgi ogromny okręt, a niedawno pewien wynalazca proponował francuskiemu ministrowi wojny, iżby zechciał uczestniczyć na próbach z bronią elektryczną, mogącą zabijać w przeciągu kilku sekund, po 20.000 ludzi!

Zdawałoby się, że taka straszliwa potęga broni, w połączeniu z wprawą w jej użyciu, powinna podczas bitwy wydawać równie straszne rezultaty. Taką jest opinia powszechna i rzeczywistość słuszną jest o tyle, o ile do walki użyte są materiały wybuchowe, torpedy, pociski dynamitowe i w ogóle środki, służące do zdobywania i niszczenia fortyfikacji lub okrętów. Ale w walce dwóch armji lądowych w odkrytem polu, w walce, w której główną rolę odgrywają działa i karabiny, liczba ofiar każdej bitwy, jakkolwiek zwiększa się stanowczo z postępem ulepszeń broni, nie dochodzi jednak do tak przerażających rezultatów, jakby przypuszczać należało.

Przyczyną tego jest, przyjęta w taktyce nowocześniejszej zasada wojenna, iż nie ilość wylanej krwi decyduje o zwycięstwie, lecz zdolność dowodzącego, wybór pozycji, odpowiednia chwila do ataku, wreszcie przewaga liczebna sił. Z drugiej strony, powodem lagodzącym doniosłość broni dzisiejszej, jest ta okoliczność, że przeciwnicy, walcząc w oddaleniu znacznym, rzadko zmuszeni są uciekać się do zapasów ręcznych.

Gdyby wraz z udoskonaleniem mechanizmu, rozwijała się w równym stopniu i wprawa w użyciu broni palnej, szczególnie pod względem trafnego dosięgania celu, to walki dzisiejsze byłyby krwawsze od starożytnych bojów ręcznych. Na szczęście, tak nie jest; z milionów wyrzuczonych pocisków, większa część bywa nieszkodliwych i tylko pewien procent powoduje śmierć lub rany. Oto kilka danych z statystyki wojennej.

W kampanji r. 1805 — 1806 na sto pocisków karabinowych i armatnich liczba ludzi zabitych wynosiła 0,03; w bitwie pod Borodinem w r. 1812 stosunek ten wzrasta do 0,05; pod Bautzen już do 0,15; pod Vittoria w r. 1813 do 0,21; w kampanji r. 1813 — 1814, z wyjątkiem bitwy pod Lipskiem, spada do najniższej cyfry w wieku bieżącym, mianowicie 0,01, a w walce pod Lipskiem podnosi do najwyższej, przy użyciu karabinów gładkich, do 0,25. Od r. 1849 wprowadzone zostały karabiny sztucerowe i stosunek też liczby pocisków do cyfry ofiar natychmiast podskakuje znacząco. Przy uśmierzeniu powstania w Dreźnie na 100 danych strzałów padło 0,83; w Kolding 0,61; w kampanji włoskiej r. 1859 0,30;

w bitwie pod Solferino 0,15, pod Lundbye w r. 1864 11,5, a w całej kampanji duńskiej 1,5; pod Trautenau 1,4; pod Zell 1,1; w kampanji nad Menem w r. 1866, w samej armji pruskiej 4,2; w wojnie z Austrią r. 1866 2,6, w całej zaś wojnie niemiecko-francuskiej, po stronie niemieckiej 0,7.

Jeżeli stosunek ten postawimy inaczej, a mianowicie na ile rzuconych pocisków wypada jeden zabity, to w przytoczonych wyżej bitwach i kampaniach wypadnie: w kampanji r. 1805 — 1806 jeden człowiek padał na 3.000 strzałów, w bitwie pod Borodinem na 200, pod Bautzen na 714, pod Vittoria na 462; w kampanji r. 1813 — 1814 jeden zabity na 10.000 pocisków, pod samym zaś Lipskiem na 400; po wprowadzeniu sztucerów, w powstaniu drezdeńskim jeden na 120 pocisków, w Kolding na 163, w kampanji włoskiej na 4.000, pod Solferino na 700, pod Lundbye jeden na 9 strzałów; w kampanji duńskiej jeden na 66,6, pod Trautenau na 72, pod Zell na 90; w kampanji nad Menem r. 1866 w armji pruskiej na 24, w kampanji czeskiej na 38,5, we wszystkich zaś walkach Francji z Niemcami roku 1870 — 1871 jeden zabity na 142 strzały.

Rozpatrując się w tych cyfrach, uderza nas bardzo mały procent zabitych w stosunku do liczby strzałów w kampaniach pierwszego cesarstwa francuskiego, zwłaszcza z lat 1813 — 1814, w której na 10.000 strzałów padał tylko jeden człowiek. Przyczyna tego podwójna, najprzód genialna taktyka Napoleona I. i wprowadzony przez niego system rozstrzygania bitew za pomocą artylerji, a więc rozprawa na znacznej odległości stron walczących, a powtóre, iż w skutek ciągłych wojen i ubywania starych, wytrawnych żołnierzy, całe nowe armje organizowały się z rekrutów, do wycwiczenia których brakowało czasu. W wojnach tych walczono jeszcze karabinami gładkimi. Po wprowadzeniu sztucerów, w jednej kampanji włoskiej procent zabitych okazuje się jeszcze dość niskim, ale w bitwach innych podnosi się znacznie, z zastosowaniem zaś karabinów ulepszonych, iglicówek itp., liczba strzałów na jednego zabitego, stosownie do warunków bitwy, chwieje się od 90-ciu do 24-ch. Wyjątek stanowi tylko bitwa pod Lundbye, która w całej kampanji duńskiej uderza nadzwyczajną celnością pocisków pruskich. W małej tej, lecz krwawej bitwie, Prusacy dali wszystkiego tylko 750 strzałów, od których padło 88 miu żołnierzy duńskich.

Stosunek ginących na wojnie od pocisków zadanych rozmaity bronią, wskazują cyfry następujące: W r. 1864 Duńczycy na 100 poległych stracili od pocisków karabinowych 86-ciu, od armatnich 10-ciu, od broni białej 4-ch ludzi; w r. 1866, postępując tą samą koleją rodzajów broni: Austriacy 93—3—4; wojska związkowe niemieckie 92—5—3; Prusacy 79—16—5; w bitwie pod Gravelotte (1870—1871) Niemcy 94—5—1, Francuzi 70—25—5; pod Nikopolis (1877—1878) 92—7—1, pod Plewną (d. 19. i 20. sierpnia) armja carska 94—5—1, tamże (w d. 30-tym sierpnia) 96—3—1.

Takie były szanse ocalenia życia i znalezienia śmierci do ostatniej wojny, stoczonej na gruncie europejskim; ale, ponieważ właśnie dziesiątek lat, oddzielający nas od tej wojny, odznaczył się najlichnijszymi pomysłami przeznaczonej dla walk lądowych i morskich, zaczepnej i odpornej broni, słusznie więc przypuszczać można, iż wojna prowadzona obecnie, byłaby w rezultatach swoich o wiele więcej krwawszą od dotychczasowych.

KRONIKA.

Zamiecie śnieżne. Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z powodu ponownych zamieci śnieżnych, powstałych wskutek gwałtownej burzy, został z dniem 4. bm. wstrzymany także ruch pociągów między R a w a r u s k a i S o k a l e m. Na linii lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej kursują więc pociągi między Jarosławiem i Rawą ruską. Zawieja trwa ciągle.

O śp. Fedkowiczu. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: W przeszłym tygodniu odbyła się licytacja księgozbioru i mebli, pozostałych po zmarłym pocie śp. Józefie Fedkowiczu. Towarzystwo „Ruska Besida“ nabyło dwie liry, cenniejsze książki i niektóre meble. W pozostawionym testamentie śp. Fedkowicz wyraził życzenie, aby nad mogiłą postawiono mu kamienny nagrobek, jeno — jak się wyraził — „nie w kształcie krzyża, bo ten dźwigałem przez całe życie“. Na nagrobnym kamieniu żądał poeta wyrzycia swego portretu w hucl-

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznym dobry, zdrowy i czysty ocet potrzebny.

Handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

polca OCTOWA ESENCJE jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach 1/2 i 1/4 kilowych. Do 1/2 kilo octowej esencji dodaje się 12 liter wody.

skim stroju, z góralskim toporkiem. Stosownie do tego życzenia, rzeźbiarz tutejszy p. Kukurudzka, pracuje już nad nagrobkiem. Wedle *Bukowiny*, w dniu ustawienia nagrobka odbędzie się żałobne nabożeństwo, a wieczorem obchód pamiątkowy staraniem „Ruskiej Besidy”. Prof. wszechniwy tutejszy, dr. Smal Stocki pracuje nad wydaniem wszystkich dzieł śp. Fedkowicza, i w tym celu uprasza wszystkich, którzyby posiadali materiały dotyczące tego wydawnictwa, aby raczyli przesłać na jego ręce.

Walne zgromadzenie resursy urzędniczej odbędzie się we środę 14. marca b. r., o godzinie 7. wieczór, w własnym lokalu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1887. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1887. 4. Preliminarz na rok 1888. 5. Wybór wydziału. 6. Wybór trzech członków komisji kontrolującej. 7. Ewentualne wnioski członków.

Domowi germanizatorowie. Od jednej z firm kupieckich tutejszych otrzymaliśmy list pisany do niej po niemiecku, zawiadamiający ją, że w Belzie założono sklep pod firmą „M. Musiał, vormals A. Milkowski”. Pan Musiał, musiał widocznie zapomnieć, że Belz i Lwów są w Galicji.

Wydział centralny tow. wzaj. pom. oficjalistów pryw. ogłasza, iż z przyczyn od niego niezawisłych, posiedzenia rady nadzorczej nie 16. jak pierwiej ogłoszono, lecz rozpoczną się dopiero d. 22. marca 1888.

Ciężkie czasy. Konsumcja wina szampańskiego uległa u nas w ostatnich czasach bardzo znacznemu zmniejszeniu. Jeden z agentów tego trunku i to marki od dawna wziętej, opowiadał nam, że gdy dawniej we Lwowie miesięcznie wychodziło owego szampana 2.000 butelek, dziś zaledwie sprzedaje się 200. W innych markach także okazuje się, choć może nie tak znaczny ubytek. Bardzo dobry to znak.

Fatalny upadek. Na ul. Jagiellońskiej pod l. 10. służąca Julja Pawłowska wczoraj wieczorem chciała zdjąć suknię wiszącą dosyć wysoko na ścianie. Ażeby sobie czynność tę ułatwić, przystawiła krzesło, a gdy już weszła na nie, obsunęła się jej noga i biedna spadła na podłogę. Następstwa upadku były fatalne, gdyż podniesiono ją ze złamaną lewą nogą w kostce.

Dwa razy zawiedziony. Pan F., niezamożny urzędnik, potrzebował dla dziecka swego mamki. Po długich staraniach znalazł nieszczęście to, czego szukał, i zapłaciwszy kantorowe, wynoszące w takich razach wraz z długiem mamki zwykle przeszło 10 zł., sprowadził do domu karmicielkę dla syna. Mamka zdawała się być dobrą i przywiązaną do dziecka, potrzebowała tylko ciągle pieniędzy, tak że w przeciągu dwóch tygodni wybrała prawie całe umówione wynagrodzenie roczne. Z chwilą tą stan rzeczy się zmienił, przywiązanie znikło, a po kilku dniach jeszcze zjawilo się indywidualnie, mianicie się mężem mamki, które nie zważając na żadne perswazje, zabrało ją z sobą gwałtem do domu.

Panu F. nie pozostawało nic, jak szukać innej karmicielki. I tym razem jednak nie był szczęśliwym. Druga mamka nie miała wprawdzie męża, ale tak samo potrzebowała zaliczek na zasługi, a w rezultacie po paru tygodniach znów ją zabrali — tym razem rodzice; za powód podali, iż córka jest nieletnią i że nigdy na to nie pozwolą, aby miała się wycierać po pańskich kątach. Naturalnie, iż cała wizyta obliczoną była na wyzysk, przywiązani rodzice bowiem oświadczyli w końcu, iż zgodziliby się na pozostawienie córki w obowiązku, byle sami przez ten czas mieli żyć za co... Fakta, jakże spotkały p. F. nie są pojedyncze, przeciwnie wszyscy, którzy potrzebowali mamek do swoich dzieci, wiedzą ze smutnego doświadczenia, iż trafiają się bardzo często. Czy nie należałoby tedy pomyśleć u nas o założeniu kantoru strężeń, nawet przez lekarzy specjalistów?

Zamało! Onegdaj, około godziny 3. z południa do dorożki nr. 119 wsiadł jakiś jegomość nieco podchmielony i kazał się wieść na dworzec kolei Karola Ludwika „ostro!”

Dorożkarz zaciął konia.

Po przybyciu gość wysiadł, bawił godzinę w poczekalni i wrócił.

— Jedź do szpitala!

— Proszę jaśnie pana, konie...

— Cóż to żałujesz moich 10 lub 15 zł.?

Dorożkarz słysząc to zaciął konie.

— Ostro!... ostro!...

Dorożka mknęła, rozbijając śnieg z pod kół na wszystkie strony; konie pokryły się pianą. Stanęli przed szpitalem. Gość aż zdumiał się i krzyknął:

— Zwarjowałeś? do szpitala, a po co? Wracaj do restauracji X. na Krakowskiej.

Tam jaśnie pan chciał pić i częstować dorożkarza,

lecz spotkał go w progu znajomy, a wsiadłszy razem pojechali za interesem na Teatyńską.

Po wyjściu jegomość:

— Prosto...

Sanki przemknęły przez miasto i zatrzymały się przed cukiernią na Karola Ludwika.

— Tu „jaśnie pan“ zaczął używać sodowej wody; dorożkarzowi zaś kazał dać kieliszek wódki; sam po chwili zasnął.

Dorożkarz przemarł na ulicy, jał więc upominać się o zapłatę; „jaśnie pan“ wysłał mu przez chłopca guldena, po targu dodał drugiego. Dorożkarz nie chciał przyjąć pieniędzy — gdyby konie były moje — twierdził biedaczysko, byłbym wziął, ale to konie cudze... gospodarz widział jak jeździłem, gdybym mu oddał 2 zł., powiedziałby, że złodziej.

„Jaśnie pan“ pił wciąż sodową wodę, wypił 4 syfony, około 8. kazał zawieść się do teatru, gdzie zapłacił dorożkarzowi „parę szóstek“.

Konie są tak zmęczone, iż dzień będą stały, zanim wypoczną.

Dorożkarz nie żąda dla siebie większej zapłaty, choć go za 5 godzin jazdy wyzyskano, ale domaga się aby „jaśnie pan“ sześć złr. złożył w której redakcji „na dobroczynność“.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w południowej godzinie na początku ul. Kochanowskiego doznali przechodnie przykrego wrażenia. Konno jechał służący wojskowy Józef Kuszal. Z niewiadomej przyczyny spłoszony koń jego wyrzucił go z siodła. Noga nieszczęśliwego zaczęła się w strzemienu, koń jeszcze bardziej tem przestraszony pędził galopem, Kuszal nie mogąc się wyrwać, włókł się po bruku rozbijając strasznie. Mocno poranionego odwieziono do szpitala, a stan jego musi być bardzo groźny.

Nieszczęśliwy wypadek. Nieostrożne wyskakiwania z wozów tramwajowych, pomimo licznych przestróg w dziennikach, nie ustają i wczoraj pociąły za sobą znowu nieszczęśliwy wypadek. Pan Reh, konduktor kolei Karola Ludwika zdążył wczoraj o godzinie trzy kwadranse na drugą po południu tramwajem na dworzec do służby. Bezpośrednio przed dworcem, w miejscu, gdzie się kończy tor tramwajowy, Reh nie czekał aż wóz zupełnie stanie, lecz bądź to zastał już łańcuch boczny odpięty, bądź to sam go odpiął i z przedniej strony platformy zeskoczył. Nieszczęście chciało, że pośliznął się i dostał nogą między sprychy koła powoli jeszcze toczącego się tramwaju. W skutek ruchu koła, które odbyło jeszcze przeszło pół obrotu, noga trzymana sprychami jak w kleszczach doznała naturalnie także skręcenia, podczas gdy nieszczęśliwy leżał na ziemi. Wóz natychmiast zatrzymano, lecz nogi z koła wydostać nie było można. Zawezwano natychmiast z pobliskich warsztatów kolejowych ślusarzy, którym po półgodzinnej usilnej pracy udało się ciężko rannego uwolnić.

Na zaręczyny. Do pewnego jublera w rynku zgłosił się wczoraj młody wieśniak z Dawidowa, z żądaniem „sygnetu z brylantem“. Parobczak z okazanych mu kilkunastu pierścieni wybrał jeden za 75 gld., objaśniając, iż nabytek jest przeznaczony na zaręczyny. Gdzież się podziła wiejska prostota obyczajów?

Kradzież krzesłek. W domu Niedzielskiego przy ul. Zyguntowskiej i na jego szkodę, skradziono onegdaj wieczór pięć krzesłek i taburecik, wprawdzie nie najnowsze, stojące w sieni pod schodami. W domu nie zauważano, by je kto na ulicę wynosił.

Żłodziej ex-domowy. Z niezamkniętego pokoju p. Chołodeckiego przy ul. Bernardyńskiej l. 3, skradziono 6 łyżek srebrnych, 3 noże, 6 łyżeczek, samowar i parę podstawek platerowanych, razem na sumę do 60 złr. Pociągnięto do odpowiedzialności byłego lokaja Madurskiego, który od miesiąca nie służąc, przychodził w odwizyny do swego kolegi, terazniejszego służącego, i sprytnie rzeczy te kradł z pod ręki. Złapano go jednak na gorącym uczynku.

Temperament wojowniczy. Zawziętą bójkę uliczną, i to na ul. Ormiańskiej, stoczyli wczoraj Bazyli Daczko, Zygmunt Popielski i Józef Gliniecki, pobawiwszy i poraniwszy się wzajemnie. Dla spisania preliminarjów pokojowych wezwano ich do policji.

Mianowania. Minister wyznał i oświaty mianował nauczycielem religji przy żeńskim seminarjum nauczycielskiem we Lwowie Anastazego Niżynieckiego. Namiestnik nadał posadę wadmistrza w randze IX. kl. przy urzędzie cechowniczym we Lwowie Karolowi Ludwikowi Berdarichowi.

P. Jerzy Piwocki, komisarz powiatowy, powołany został do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Odznaki. Dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu kraj. we Lwowie, Alojzy Rożanowski, otrzymał tytuł radcy ces., a urzędnicy arcyksiążęcej admi-

nistracji dóbr w Żywiecu: zarządca budowli Karol Pietschke, i zarządca lasów Daniel Hartmann, otrzymali złoty krzyż zasługi z koroną.

Stow. kowali lwowskich, uzyskawszy od Sijmu krajowego za staraniem swojego przelozonego, p. M. Michalskiego, pięć stypendjów dla uczniów szkół kucia we Lwowie, w ogólnej kwocie 250 złr., zawiadamia kompetentów tak lwowskich, jakoteż z powiatu, ażeby stosowne podania wnosili do Wydziału krajowego.

† **Mieczysław hr. Dunin-Borkowski,** syn hr. Franciszka i Franciszki Anny z hr. Dzieduszyckich, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 73.

Przedstawienie amatorskie na dochód towarzystwa „Rodzina“ obędzie się nieodwołalnie w środę 7. bm. w kasynie miejskim. Zamówione bilety, które do środy rano nie zostaną odebrane, będą innym sprzedane.

Co to jest polityka? *Grażdanin* tak ją określa: „Quand celui, a qui l'on parle, ne comprend pas et quand celui qui parle ne se comprend plus c'est de la politique...“ (Kiedy ten, do którego się mówi, nie pojmuje tego, co się mówi, a ten, który mówi, siebie samego nie rozumie — o to jest polityka.)

Czytelnia ludowa w Ciesznym rozwija się każdym rokiem pomyślniej. W roku ubiegłym liczyła 181 członków opłacających wkładki 505 gld. Ogólny dochód wynosił 1565 gld. 60 cent., który jednak w całości pochłonęły rozchody. Czasopism liczy czytelnia 44, tak polskich jak niemieckich, a biblioteka powiększyła się o 181 tomów, bądź z zakupów, bądź to z darów osób prywatnych. Na walnym zgromadzeniu, odbytem dnia 15. stycznia b. r. obrano nowy skład wydziału, do którego weszli: Dr. Cinciała Andrzej, jako przewodniczący; dr. Opalski Jakób, sekretarz; Sikora Adam, skarbnik i gospodarz; Filasiewicz Hilary, bibliotekarz i Górniak Franciszek, członek zamiejscowy.

Czytelnia zasługuje ze wszech miar na uznaniu ogółu, mając być ogniskiem oświaty na szlaku, a spotykamy się, iż przy pomocy ludzi dobrej woli także coraz lepiej i skuteczniej spełniać będzie mogła ważne swoje zadanie, jakie sobie na kresach polskich wytknęła.

Ze szkoły politechnicznej we Lwowie. Na opróżnioną posadę asystenta katedry budowy maszyn z placą 600 złr. od 1. maja br., rozpisal rektor konkurs do 31. marca. Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy zdali drugi egzamin rządowy.

W sprawie podatku wódczanego. Otrzymałmy pismo następujące: „Wyczytałem wczoraj w telegramie *Kurjera Lwowskiego* z Wiednia, iż JW. prezes Koła polskiego p. Jaworski odrzucił „obelżywą petycję właścicieli większych posiadłości ze Stanisławowskiego, podpisaną przezemnie, w sprawie podatku gorzelnianego.“

Telegram nie petycję wystosowałem w imieniu kilku wyborców ze Lwowa, nie do Koła polskiego, lecz zupełnie prywatnie do naszego posła p. Stanisława Cieńskiego, gdyż z pewnych ust usłyszałem, że Koło polskie dzielnie i wytrwale przeciw tej zgubnej dla kraju ustawie walczy i wytrwa, tylko kilku „adherentów“ ministerjalnych harmonię tę popuścić pragnie. Będąc osobliwie słabym, podyktowałem telegram, i zapewne przez pospiech lub niedosłyszanie piszący z „adherentów“ zrobił „trabantów ministerjalnych“, co w mej intencji nie leżało, bo osobiste moje zapatrywanie sam osobiście dotyczącym osobom objawiać zwykłem, Koło polskie zaś zanadto wysoko považam i jego członków cenię, abym mógł obraźliwych wyrazów choćby w prywatnym telegramie umyślnie użyć. *Włodzimierz Gniwosz.*

Drugi raut dla członków koła literackiego wraz z rodzinami odbędzie się w sobotę dnia 10. marca b. r. Kierownictwo części muzykalnej objął p. Wszelaczyński. Dla mężczyzn strój galowy. Z powodu szczupłości lokalu wydział uprasza o wczesne zapisy na liście uczestników.

Odczyt zapowiedziany w dniu 4. marca o treści czysto higienicznej, nie odbył się nie z powodu zakazu policji, ale z powodu niedopełnienia formalności żądanych przez władzę. Gdy komitet uczyni zadość żądaniom, należy nie wątpić, że odczyt odbędzie się dnia 11go b. m., o godzinie 5. po południu.

Włamania się. Do szynku Adolfa Blausteina pod l. 11 przy ulicy Szpitalnej, włamali się wczoraj nocy przez okno od podwórza niewiadomi sprawcy a zabrawszy butlę wódki, parę flaszek rumu, cygara, papierosy i różne wiktuały umknęli frontowymi drzwiami zaszczepionymi tylko na rygle. Porozbijali wprawdzie ludy, pieniądze jednakże w nich nie znaleźli.

Na strych domu l. 2. przy ulicy Serbskiej wdarli się również wczorajszej nocy niewysłędzeni sprawcy, a podobijawszy kłódki i skoble zabrali całą rozwieszoną bieliznę, wartości kilkudziesięciu złr.

Wreszcie do piwnicy w domu l. 14 przy ulicy Słonecznej przez podważenie drzwi dostał się jakiś złoczyca i skradł z tamąd na szkodę Markusa Botwina dwa kociolki smalcu gęsiego i różne produkta spożywcze. Podejrzenie pada na stróża domu.

Kradzieże. Józef Karczmarz, czeladnik, przy ulicy Skarbkowskiej, l. 85, zamieszkały, sprowadził na policję Franciszka Mroza i Aleksandra Wróblewskiego, którzy mu podczas pobytu jego w szpitalu, z zamkniętego kufra skradli płaszcz, garderobę i bieliznę, wartości 30 gld. — Przytrzymano Izaaka Rafela i Dawida Erbsteina, podejrzanych o spełnienie kradzieży kilku sztuk mundurów wojskowych w litografji pod l. 27, przy ulicy Zyblikiewicza, przed paru dniami spełnionej. — Schwytano na gorącym uczynku kradzieży koca z wozu, wartości 26 gld., notowanego rzeźmieszka Izraela Szpitzkopfa; a Rozalję Kamińską, za podejrzenie posiadanie kosztownej bielizny, którą na ulicy sprzedawała.

Następstwa pozostawiania koni bez dozoru, bywają nieraz bardzo smutne. Wczoraj spłoszył się na placu Goluchowskich koń pozostawiony bez dozoru, i w pędzie wpadł na stragan przekupki Perze Ardel, która lekkie odniosła uszkodzenie, a pędząc dalej przewrócił Jana Dobuszeńskiego, któremu koła wozu przeszły przez krzyże. Bezprzytomnego i okrwawionego z ciężką raną w głowie od kopyta, odwieziono do szpitala. Woznicę Hryńka Mykitę aresztowano.

Awanturnice. Józefa Gruszkiewicz i Antonina Rak wyrabiały wczoraj na placu Krakowskim tak skandaliczne burdy, że je przechodnie aresztować musieli. Zanim jednak przybiegł policjant, spoliczkowały one przechodzącą poważną matronę, zdarły kapelusz jakiegoś przechodniowi, a przy aresztowaniu znieważyla z nich jedną czynnie policjanta.

Teatr literatura i sztuka.

*** Teatr.** Po długiej przerwie spowodowanej słabością wystąpiła wczoraj p. Kwiecińska w wybornej komedji Valebregue'a „Szczęście małżeńskie“, którą w zeszłym sezonie dawano u nas z wielkim powodzeniem. Zarówno p. Kwiecińska, którą serdecznie witano, jak pp. Żelazowscy, Frenkiel, Kwieciński, Pysznik i Germanowa zbierali zasłużone oklaski za grę pełną werwy i humoru. Przedstawienie zakończyło się operetką „Ofenbacha „Piosnka pana Fortunata“.

*** W teatrze hr. Skarbka** odbywają się obecnie próby z zapowiadanej już kilkakrotnie tragedji Alfreda Nossiga „Król Syjonu“. Główne role spoczywają w rękach pań: Nowakowskiej, Woleńskiej i Niesiolowskiej i pp. Żelazowskiego, Zbońskiego, Ruszkowskiego i Wysockiego. Pierwsze przedstawienie „Króla Syjonu“, który będzie najbliższą nowością, przygotowuje się na środę 14. b. m.

*** Koncert** Onegdaj w południe odbył się trzeci koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego na rok 1887-8 pod dyrekcją pana Rudolfa Schwarza. Program tego koncertu nadzwyczaj zajmujący, rozpoczął się odegraniem Beethovena siódmej symfonji (a dur). Wspaniale to dzieło równie wysoko cenione, jak piąta symfonia tego znakomitego mistrza, wykonała wielka orkiestra, znacznie wzmocniona najcenniejszymi amatorami naszego miasta i uczniami konserwatorium, zupełnie zadowolająco. Szczególnie w części drugiej „allegretto“, która od dawna słynie z tego, że muzycy na jej tempo zgodzić się zupełnie nie mogą, było szczególnie uchwycone. Temat tego allegretto, śpiewny, prowadzony przez wiolonczelę, nie znosi szybkiego tempa. Niektrzy dyrygenci popadają jednak z tej przyczyny w przesadę i wloką zanadto tę część. Jak już wspomnieliśmy, wczoraj tempo było zupełnie udatne, natomiast „Allegro con brio“ stanowczo za powolne. Jako drugi numer usłyszeliśmy przesliczny „Romans“ Żeleńskiego na wiolonczelę i orkiestrę. Utwór ten usłyszeliśmy już we Lwowie przed dwoma laty pod batutą samego kompozytora, nie będziemy go przeto rozbiierać i ograniczymy się na wypowiedzeniu naszego szczerego uznania p. Sładkowi, który dźmierzył swą wiolonczelę prawdziwie po mistrzowsku.

Jako numer ostatni podał nam p. Schwarz, niby entrée dla spragnionych obiadu słuchaczy, silnie fabrykowany utwór w postaci „Tańców węgierskich“ Brahmsa w instrumentacji Dworzaka. Tańców tych usłyszeliśmy trzy, a jeden był piękniejszy od drugiego, ale tempo?... ono było za powolne.

Na sam koniec zostawiliśmy sobie wzmiankę o

punkcie trzecim programu, a mianowicie o muzyce Henryka Jareckiego do psalmu Kochanowskiego „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy“ na chór męski i orkiestrę. P. Jarecki nadesłał komisji konkursowej dwie prace, z tych jedną w as-dur, a drugą w c-dur. Pierwszą komisja nagrodziła, a mianowicie trzecią nagrodą (pierwszą dostał p. Żeleński, drugą Noskowski), a drugą pracę poleciła tylko do wykonania. Wczoraj mieliśmy usłyszeć obie prace, lecz epidemia chrypkowa przeniosła się tym razem z najbliższego sąsiedztwa, bo z desek teatralnych, do Towarzystwa muzycznego, i solista tenor, mający spiewać w psalmie as-dur, zachrypl, w następstwie czego publiczność psalmu tego nie słyszała. My jednakże mieliśmy sposobność słyszenia psalmu tego na próbach i podzielimy się z czytelnikiem naszym osobistym zapatrywaniem. Otóż zdaniem naszym, psalm c-dur — odegrany na koncercie — pomimo że przez komisję tylko polecony, podoba nam się o wiele lepiej od nagrodzonego as-dur. Muzyka w c-dur odpowiada, zdaniem naszym, więcej utworowi Kochanowskiego, ilustruje znacznie lepiej myśli i wyrazy nieśmiertelnego pieśniarza z Czarnolesia. Podczas gdy psalm as-dur trzymany jest w stylu eligijnym, że tak powiemy, płacziwo modłym się, psalm c-dur trzymany jest w stylu więcej stanowczym, męskim. Przecież psalm pisany jest na chór męski! Wspaniale koncyptowaną i instrumentowaną jest zwrotka „Huczy morze popędliwe, biją wały w brzegi krzywe itd.“ Tu wre i kipi cała groza, zawarta w powyższych słowach, a już w następnej zwrotce „Miasto, które pan pilnuje itd.“, spokojnie płynie melodją w głosach tenorowych do basowych, aż nareszcie przechodzi do miejsca najpiękniejszego, wprost porównującego szczególnie pod względem koncepcji „Niechaj ogień z nieba pada, a ziemia się w głąb rozsiała“. Psalm c-dur jest utworem godnym mistrza Jareckiego.

Panna Patkiewicz, której koncert w sali kasykowej w piątek się odbędzie, spiewała podczas pobytu Bianka Bianchi we Lwowie, przed tą sławną artystką. Panna Bianchi nie szczędziła pochwał, wyszczególniając nader piękny i sympatyczny głos, jako też wyborną metodę śpiewu panny Patkiewicz, ofiarując oraz swe poparcie w wyszukaniu stanowiska dla panny Patkiewicz w teatrach niemieckich. Panna Patkiewicz ma jednak zamiar debiutować najprzód we Lwowie na scenie narodowej. Program jej koncertu jest następujący:

1. Wielki duet o opery „Hugenoci“, akt trzeci, Mayerbeera, odspiewa koncertantka i p. Jeromin.
2. „Venezia e Napoli“, tarantella Liszta, odegra na fortepianie panna Baumel.
3. a) Tosti. Piosnka „Fortuna“; b) Pieśń hiszpańska Pauliny Lucca, odspiewa koncertantka.
4. a) Schumann. Duet; b) Żeleński. Duet, odspiewują panna Waleher i koncertantka.
5. Deklamacja. Pani Stachowicz.
6. Wielki duet z „Hugenotów“, akt czwarty, Mayerbeera, odspiewa koncertantka i p. Mateo. — Akompaniament objął dyrektor Marek. — Bogaty program i imię ulubionej śpiewaczki będą zapewne najlepszą zachętą dla publiczności do liczego zgromadzenia się na koncercie.

Zarząd chóru galicyjskiego Towarzystwa muzycznego zaprasza wszystkich członków na nadzwyczajną próbę chóru mieszanego, która się odbędzie we wtorek 6. marca, o godzinie 7. wieczór, w sali Towarzystwa muzycznego.

Koncert panien Bulewskich odbędzie się w Kołomyi dopiero w środę 7go b. m. z programem już zapowiedzianym.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 5. marca. Zmarły założyciel półurzędowej *Pressy* Zang, zostawił majątku 3 miliony gld.

Na targu wołów spęd ogólny 5011, z Galicji 591. Cena 48—55 za 100 kilo.

Budapeszt 5. marca. Członek Izby magnatów Paweł Somsich umarł dzisiaj.

Berlin 5. marca. Cesarz Wilhelm zasłabł na serjo. Cierpi wielkie bole w podbrzuszu i leży w łóżku.

Belgrad 5. marca. Przy wczorajszych wyborach do skupczyny odnieśli zwycięstwo radykalisci, przeciwnicy Moskwy. Partja Risticza doznała zupełnej klęski i zyskała zaledwo 20 mandatów.

Rzym 5. marca. Tymi dniami król jedzie do San Remo.

Wiedeń 6. marca. *Fremdenblatt* donosi, że delegacje zbiorą się aż po 15 maja.

Klementyna Koburg przybędzie z Sofji do Wiednia 13. marca.

Rząd przedłoży dziś Radzie państwa ustawę

o ochronie marek handlowych. Wedle tej ustawy zaprowadzonym będzie w pewnych wypadkach i dla pewnych fabrykatów przymus markowy. Fałszowanie marek karaniem będzie więzieniem.

Gielda wieczorna: akcje kredytowe 267.50.

Wiedeń 6. marca. W kołach liberalnych panuje wielkie oburzenie przeciw posłom *Bobrzyńskiemu* i ks. *Cnotkowskiemu* z powodu, że skutkiem ich machinacyj sprawa założenia Izby robotniczych prawie zupełnie pogrzebaną została w właściwej komisji.

Praga 6. marca. Stowarzyszenie południowoczeskich właścicieli gorzelni rolniczych uchwalilo rezolucję ze stanowczym oświadczeniem się przeciw podwójnemu opodatkowaniu i przeciw wszelkiemu kontyngensowi. Podatek konsumcyjny z podwójną kwotą pedatkową jest niesprawliwą premją dla niewielu gorzelników na koszta konsumentów. Stowarzyszenie wysła deputację do Wiednia.

Budapeszt 6. marca. Parlament węgierski przyjął prawie bez debaty ustawę o opodatkowaniu cukru.

Berlin 6. marca. *Reichsanzeiger* zapowiada, że cesarz będzie musiał parę dni leżeć w łóżku. Choroba cesarza spowodowaną została pośrednio wiadomościami ze San Remo.

Bukareszt 6. marca. Ghika podjął się utworzenia gabinetu. Dawny poseł rumuński we Wiedniu Carp obejmie tekę spraw zagranicznych.

Rzym 6. marca. Na wnisek posła Sonino odbyła się na wczorajszym posiedzeniu parlamentu sympatyczna manifestacja dla cesarzewicza niemieckiego.

Posel Ferrari interpelował względem akcji dyplomatycznej w kwestji bułgarskiej. Minister Crispi przyrzekł odpowiedź na najbliższym posiedzeniu.

Z izby sądowej.

Lwów 5. marca. (*Nadużycia w urzędzie dlowym*). Dzisiaj przesłuchiowano dalej p. Moscha. Dał on o wszystkich oskarżonych urzędnikach najlepszą opinię.

Świadek Jan Drexler nie mógł się pierwotnie dostać do gmachu sądowego, albowiem go straż wojskowa nie dopuściła.

Przewodniczący zapytuje świadka czy był karany? — Świadek: Byłem. — Przewodniczący: Za co? — Świadek: Z §. 171. (Wesołość). — Przewodniczący: Co tam z paragrafu, powiedz pan za co. — Świadek (z wahaniem): Za kradzież. (Ogólna wesołość).

Drexler jest z zawodu kelnerem i siedział w kozie razem z Karpem i niejakim Stupnickim, który zostanie również zawezwany do rozprawy. Zaprzysiężony mimo opozycji obrońców, zeznaje, że Karp po troszę przyznał się w kozie do powodu swojego uwięzienia i opowiadał mu, że z Rappaportem był w porozumieniu, że Kwaśniewskiego chciał przekupić pieniędzmi otrzymanymi od Rappaporta, lecz ten je wziął jako „Besteckung“. Karp opowiadał mu dalej, iż rano jeszcze miał przecucie, że interes się nie uda i tak się stało. Karp nie robił sobie wcale nic z więzienia i miał nadzieję najlepsze, gdyż „*Geld regiert die Welt*“, i że urzędnicy nie pozwolą, aby był ukarany, gdyż sami musieliby sądownie odpowiadać.

Opowiadał mu dalej Karp, że mógł uciec idąc do więzienia i gdyby był wiedział, że sprawa taki weźmie obrót, byłby to zrobił.

Po południu badano Drexlera dalej. Z ławy obrońców padają krzyżowe pytania, na które świadek nie może dać dostatecznej odpowiedzi. Na zeznaniach świadka tego musiało komuś mocno zależeć, skoro d. 27. lutego r. Malarkiewicz prowadzący rozprawę, otrzymał list polecony zawiadamiający go, że Drexler znajduje się w Krakowie, gdzie go też zaraz szukano. Drexler był tymczasem we Lwowie, w Krakowie zaś nie był już od kilku lat. Drexler opowiada, że Karp go zapytywał jaka mu grozi kara, na co ten, chcąc go pocieszyć, odpowiedział, „że go puszcza“. (Wielka wesołość).

Trybunał odmówił wnioskowi obrony zawezwania restauratora p. Rudolfa, u którego Drexler był przez jakiś czas w służbie i wnioskowi prokuratora, który żądał zawezwania świadka Białoskórskiego, klucznika więziennego. Prokurator zgłasza z tego powodu zażalenie nieważności.

Świadek następny Schmil Zimmerman, znany już z poprzedniej rozprawy, siedział także w więzieniu z Karpem i Drexlerem. Z zeznaniami poprzednika zostaje w sprzeczności, mówi jednak,

ze całej sprawy kontrabandy dobrze nie rozumiał, przypomniał sobie tylko, że Karp mówił, że „gdyby Kwaśniewski był dobrym, toby im obu było dobrze.“ Na szczęście inne nie ma „pamięta“ (nie pamięta). Drexler skonfrontowany z Zimmermanem zaprzecza stanowczo jego zeznaniom i twierdzi, że ten kłamie.

Zimmerman badany dalej przez przewodniczącego przypomina sobie, że Karp mówił, że „przy tym interesie nietylko on był, ale i urzędnicy“. Podług jego opinii wyglądała mu cała sprawa jako nieczysta.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 5. marca. Dzisiaj rozpoczęły się tutaj konferencje biskupów pod przewodnictwem arcybiskupa Ganglbauera; biorą w nich udział: arcybiskup praski; biskupi z Gracu, Lublany, Brixen, Berna i St. Pölten. Zapewne chodzi o agitację na rzecz wniosku Liechtensteina.

San Remo 5. marca. Cesarzewicz niemiecki przepędził noc dobrze. Stan niezmienny. Powietrze chłodniejsze.

Monachium 3. marca. Tutejsza *Allgemeine Zeitung* umieszcza nadzwyczaj zajmujący artykuł „Krieg und Frieden“, napisany we Wiedniu. „Nie można nie sądzić o silnie zastrzeżonym przeciwstwie dwóch mocarstw (Austrii i Rosji) — pisze autor tego artykułu — dopóki nie znamy dosłownego tekstu austriacko-rosyjskiej umowy z 15. stycznia 1877 r. Być może, że należałoby znać także tekst umów reichstackich z 16. lipca 1876. Ze Rosja z tych aktów rości sobie jakieś pretensje, jest rzeczą o tyle prawdopodobniejszą, o ile uparciej urzędowcy austriaccy sprzeciwiają się temu, co Bismarck 6. lutego wyrzekł o Bułgarii. Zapewne że nie bez przyczyny kładł on nacisk na „prawa dotyczące Bułgarii, które Rosja z kongresu poniosła do domu“ i następnie znowu podnosił swe własne zasługi wobec Rosji: „prawa, któreśmy my zdobyli dla Rosji względem Bułgarii.“ Austriackie pióra skrzypią, że praw takich nie ma, ale tekst umowy 1877 r., w którymby się może znalazło jakie wyjaśnienie, pozostaje w sekrecie, chociaż organ kanclerza jeszcze w maju r. z. oświadczył, że ich zupełne i dosłowne opublikowanie jest niezbędnym dla wyjaśnienia sytuacji obecnej. Staje się tem konieczniejszem, iże z oczekiwanej wojny powszechnej może wyjść pojedynk Austrii z Rosją. Jest rzeczą prawie wykluczoną, by Niemcy chciały wojować z Rosją; kanclerz powiedział to wyraźnie, że za Bułgarię wojować nie będzie, że „jeżeli Austria ma jakie interesa w Stambule, to niech o nich sama radzi — my tam żadnych interesów nie mamy“. Grozy sytuacji nie zmienia ani obecny prąd pokojowy, ani spadek rubla, ani t. zw. faza dyplomatyczna. Przeciwnie, takie fazy są dla nas najniebezpieczniejsze: właśnie w takich wypadkach dyplomaci austriaccy bywali jeszcze nieszczęśliwsi, niż austriaccy generałowie. Groza ta powiększa się jeszcze, skoro na pierwszym planie zaczyna się pojawiać figura Andrassego — nie dlatego, że

jest on reprezentantem wojowniczego mądryzmu, co mu nie przeszkadzało w r. 1876 pośrednio wesprzeć Rosję w wojnie z Turcją — ale raczej z powodu jego niespokojnego temperamentu.

Bukareszt 5. marca. Gabinet podał się do dymisji. Król powołał celem naradzenia się, prezesa senatu Ghikę. — Krąży tu pogłoska, że Ghika podjął się złożenia gabinetu i prosił Bratiana o pomoc, którą tenże przyrzekł.

Cetynia 4. marca. Wczoraj przywieziono tutaj przez Antiwari 18 Czarnogórców uwięzionych wskutek awantury koło Burgas i wydanych przez Turcję Czarnogórze. Zostali oni odprowadzeni do więzienia, a wkrótce mają być stawieni przed sądem. 12 Czarnogórców padło koło Burgas.

Genewa 4. marca. Wychodzące tutaj pismo emigracyjne *Swoboda* w 2. numerze (a także wyszłe przed tygodniem bez oznaczenia miejsca druku czasopismo *Samouprawienie*) podaje, że rząd rosyjski w roku zeszłym asygnował 1,800.000 rubli na „subsydja“ dla gazet zagranicznych, popierających jego intencje, i że z tych pieniędzy udzielono mniej lub więcej znaczne sumy 89 organom, a mianowicie 28 niemieckim, 20 austriackim, 16 francuskim, 4 angielskim itp. Toż czasopismo *Swoboda* formuluje „program“ swój w krótkich słowach: *oswobodzenie kraju od zgybnego dłań absolutyzmu*.

Rzym 4. marca. Jenerał San Marzano oczekuje na wtorek napadu skombinowanych sił Abisyńczyków na Sahali, a więc i stanowczej bitwy. Brataniec negusa, Debeb, który niedawno przyłączył się był ze swym oddziałem do Włochów, obecnie, wywiadowczy się o całym planie wojennym, opuścił obóz włoski i uszedł napowrót do Abisyńczyków. Ci ostatni wiedzą więc obecnie o wszystkich pozycjach i siłach włoskich, gdy natomiast Włosi o armji abisyńskiej nie wiedzą nic.

Massawa 5. marca. Prawdopodobnem jest, iż niebawem nastąpi atak Abisyńczyków na Włochów. Abisyńczycy są skoncentrowani w Gura Aasmara i Kasen.

Jeden z poruczników strzelców napotkał przy rekognoskowaniu drogi z Ailet do Ambatoean hufiec z 50 Abisyńczyków, którzy cofnęli się do Buresa.

Suakim (w Górnym Egipcie) 5. marca. Przedwczoraj zajął większy oddział derwiszów fort położony za miastem i uderzył wczoraj na miasto, musiał jednak po kilkugodzinnej walce cofnąć się, pozostawiając kilkuset zabitych i rannych. Zabity został pułkownik angielski Tapp i 5 żołnierzy, raniono 14 żołnierzy. W walce brały udział kanonierki „Delfin“ i „Albacora“.

Petersburg 4. marca. Dzienniki występują coraz gwałtowniej przeciw Austrii. *Grażdanin* żąda po prostu jej zniszczenia, a *St. Pietierburgskaja wiadomosti* wskazując na proces Żiwnego grożą jej wywołaniem wewnętrznych zaburzeń w duchu „panslawistycznym“. (Vana sine viribus ira! Patrz dzisiejszy artykuł wstępny. *Red.*)

Słychać, że rząd wysłał do Stambułu drugi urgens, wzywający Portę, by jako zwierzchniczka Bułgarii jak najprędzej stwierdziła nielegalność pobytu ks. Koburskiego w Sofji. Pertraktacje Rosji z mocarstwami ciągną się dalej.

Nafta. Wiedeń 5. marca: Kaukazka 21.10; galicyjska Standard White 19.80; Hamburg: 7.30; — — —; Brema: loco 7.25 do — — —; sierpień-grudzień 7.30; Antwerpja na marzec 20.1/8; Nowy-York 0.00; Filadelfia 0.00.

Nadesłane.

Dr. J. Roth, okulista

były lekarz szpitala wiedeńskiego, odbywszy praktykę w klinice prof. Gałęzowskiego w Paryżu, ordynuje od 9 do 9 i od 2 do 4 po południu *Trybunalska 16.*

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. ginek. uniw. Jagiellońskiej, osiadł we Lwowie i ordynuje jako lekarz chorób kobiecych i akuszer.

Wałowa 7. dom p. Bullubana I. piętro.
(od 3—5 po południu).

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. marca 1888

Hotel Francuski. H. Potworowski z Wapowa, H. Marekhardt z Moguncji, J. Matczyński z Brzeżan, J. Scharf z Bielska, St. hr. Komarnicki z Kalusza, A. hr. Poniński z Kowalówki, W. Żelechowski z Hrebrowa.

Hotel Żorza. K. Horodyski z Tlustenkiego, W. Tchórznicki z Pohorylec, J. Sponer z Żółkwi, F. Jakubowski i J. Ringelheim z Krakowa.

Hotel Europejski. J. Zborowski z Krakowa, W. Tchórznicka z Kolomyi, H. Meixner z Krakowa, J. Kolinek z Wiednia, M. Kühn z Hamburga, J. Vetter z Wiednia.

Hotel Warszawski. J. Domański z Chlebowic, J. Paszkiewicz z Rosji, A. Borkowski z Zaleszczyk m. 1ych, Z. Machniewicz ze Stanisławowa, J. Tyrka z Rzeszowa.

Hotel Krakowski. A. Weeber z Ostrowa, M. Dembowski z Kłusowa, Z. Gutteter z Holoczcy, F. Z. kotyński z Bóbrki, J. Buchowiecki z Wierzbowa, M. ks. Hocheker ze Stryja, J. Nirowa z Zawadowa, K. Sadowski z Żółkwi, M. ks. Kordecki z Kaminki str.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Trajalnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dni 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dni powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3zej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

5. marca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	placa	żądają
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	210 —	194 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	210 —	210 —
Banku h. potocznej galicyjskiej po 200 zł. wa.	281 —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	216 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	99 50	100 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 60	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 50	95 50
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	99 60	101 —
T. w. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 —	91 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 20	93 30
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	83 —	83 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	54 —
Gal. „ 2 i pół proc. „ „ „	48 —	48 —
Obliży za 100 zł.		
Indemnicyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a. I. em.	105 —	105 —
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a. „	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	19 —	19 —
„ Stanisławowa	35 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 98	6 02
Napoleonider	9 98	10 09
„ imperial	10 34	10 44
tubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
tubel rosyjski papierowy	1 02	1 04
100 marek niemieckich	61 90	62 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. marca 1888.

(godz. 5. min. 50 po poł.)

	dzisiejsze	z dnia poprzed-
Akcje węgierskie banku kredytowego	268 80	268 50
Bank anglo-austriackiego	98 50	98 50
Unionbanku	84 50	87 50
kolei Karola Ludwika	190 50	191 25
kolei północnej	244 80	244 70
kolei południowej (Lombardy)	72 50	76 0
kolei państwowej	214 80	215 40
kolei lwowsko-czerniowieckiej	207 —	207 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 50	151 50
Losy komunalne wiedeńskie	132 —	130 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	74 30	73 —
Galicyjskie obligacje indemnicyjne	100 25	100 50
Losy egulacji (isy)	201 75	202 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	96 —	96 37
Renta węg. sk. złota 4 proc.	79 75	80 23
Akcje Bankvereinu	102 —	102 50
Rosyjski rubel papierowy	82 92	82 92
Losy premjowane węgierskie	267 80	268 0
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleonidory		10 04 50

Berlin, dnia 5. marca 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	163 50	163 60
Akcje austrackie kredytowe		138 37
Akcje kolei Karola Ludwika		76 7
Austria kie banknoty		180 55
Akcje kolei południowej (Lombardy)		30 87
Rosyjska pożyczka wschodnia		48 12

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:	Poc. 142 pos. 143	Poc. 144 pos. 145	Poc. 146 pos. 147	Poc. 148 pos. 149
Z Krakowa	5:50	9:27	1:3	7:00
Z Podwoleczysk	10:24	3:05	3:5	
Z Podwoleczysk na Podzamcze	10:10	2:28	3:11	
Z Czerniowiec	10:03	3:30	3:30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa		4:35		
Z Chyrowa, Stryja		4:50		
Z Ławoczego, Chyrowa			1:35	
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.			1:42	8:30
Z Bełzca			11:18	8:10
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10:44	4:10	4:50	
Podwoleczysk	6:10	10:25	12:35	
Podwoleczysk z Podzam.	6:22	10:55	1:08	
Czerniowiec	6:20	11:0	12:22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11:47		
Stryja, Chyrowa		8:04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławoczego		6:30	9:16	8:50
Bełzca			9:20	
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35	5:20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35	9:29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubym drukiem licząmi oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.
* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Siemensia Szkło (szyby) belgijskie na składzie we Lwowie ulica Kopernika 1. 18.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydium Magistratu kr. stol. miasta Lwowa rozpisuje niniejszym konkurs z terminem do 15. marca rb. na posadę elewa technicznego z adyutem rocznych 600 zlr. aw.
 Od kandydata wymaga się ukończonych nauk technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, nadto winien kandydat poddać się sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebrana od niego dopiero wtedy, jeżeli w tym czasie złoży dowody pilności i uzdolnienia do służby budowniczej.
 W ciągu czterech lat, licząc od dnia złożenia przysięgi, winien kandydat złożyć z dobrym postępem przepisany egzamin państwowy.
 Ubiegający się o pomienioną posadę zechcą w terminie oznaczonym wnieść należycie osteplowane podania do Prezydium Magistratu i załączyć dowody co do wieku, odbytych studjów i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać stosunki pokrewieństwa z urzędnikami miejskimi.
 We Lwowie dnia 23. lutego 1888.

Mochnecki mp.

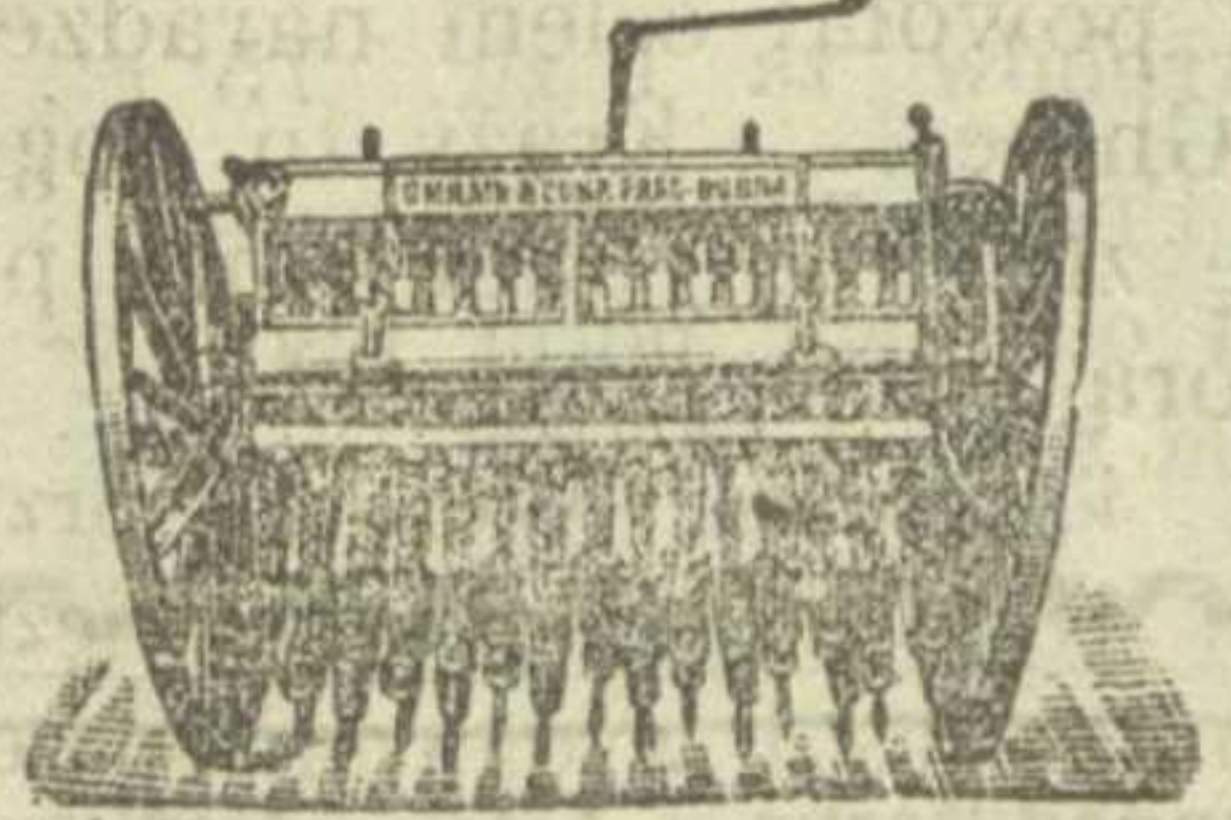
DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Przemyslanach
 Stowarzyszenia zarejest. z nieograniczoną poręą
 odbędzie się w sali Rady powiat. na dniu 18. marca 1888 o godz. 3. popoł.
 Porządek dzienny:
 1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1887.
 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, i wniosek o udzielenie absolutorjum za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1887 (§ 75 stat.)
 3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1887. (§ 32. al. 2 stat.)
 4. Wybór komisji rewizyjnej (§ 48. al. 8 stat.)
 5. Wybór Dyrekcji, to jest dyrektora, kasjera i kontrolora, tudzież ich zastępców na rok 1888, 1889 i 1890. (§ 4. stat.)
 6. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce następujących pp. Romana Wybranowskiego, Alojzego Madejskiego, Stanisława Jaruszewskiego i uzupełniający wybór jednego członka Rady zawiadowczej na rok 1888, jako resztującą kadencję przesiedlonego pana Henryka Tęczarowskiego.
 Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Przemyslanach.
 Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
 Roman Wybranowski prezes. Alojzy Madejski sekretarz.

Maryocelskie Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.
 Marka ochronna.
 Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolikach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji śliny, żółta zca, obmierzłość i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kureczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, watroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
 w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.
 Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie użycia, wymienione.
 Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowaniu czerwone, zaopatrzone powyższymi oznaczeniami znakami ochronnymi a przy każdym flaconie znajdować się powinien przepis użycia kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Giska w Kromieryżu (Kremsier).
 Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptekarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepasa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wawiorskiego, Arnolda Rapaporta. W BIELZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u aptekarza: Balbiny Miedlickiej. W BRODACZ u aptekarza: Bronisł. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. La desberga. W BRZEŻANACH u aptekarza: Ad. Dursta, Józ. W. Eobosa. W DOLINIE u aptekarza: S. M. Traunfellnera. W DROHOBYCZU u aptekarza: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u apt. A. Hełma. W MIELNICY u apt.: Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u apt.: J. Żolińskiego. W PRZEMYSŁANACH u apt. Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u apt. Jaskiewiczza. W ROZWADOWIE u apt. Wine. Grabowskiego. W ROZDOLE u apt. Lud. Mierzwińskiego. W SAMBORZE u Apt. Aleksiewiczza, K. Marescha. W SKOLEM u apt. S. A. Leckowskiego. W SOKOŁOWIE u apt. Andr. Danczaka. W SOKALIU u apt. Eng. v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u apt. Ad. Paleskiego. W STRYJU u apt.: Gzalbazanego, W. Komorowskiego. W TURCIE u apt. Zyg. Kozickiego. W WARCIE u apt. Bened. Krzywobłockiego. W ZŁOCZOWIE u apt. Franc. Petescha.



Siewniki drylowe
 najlepszego i najt. walszego gatunku dostarcza pod kilkoletnią gwarancją
Umrath i Spółka
 fabryka maszyn rolniczych
Praga-Bubna.
 Katalogi na żądanie gratis.
 FILIA we Lwowie pod własną firmą ulica Grodecka 1. 61.

Panom i paniom potrzebującym dyskrejonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszą tajemnicą, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 55b
Specjalista lekarz w chorobach płciowych.
 Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrejonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa 1. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.



Chleb Dra Grahama
 Dziełko, o tym prawie cudownym chlebie wynalazku dra amerykańskiego Grahama, podające dokładny sposób wyrobienia, pieczenia, oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób, a którym już tysiące osób wyleczone zostały radykalnie, dostać można za cenę 60 cent. w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

Ziołka piersiowe Dr. Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporecznym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p.
 Pakiet 20 ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincją o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. 694

Dra Schweigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszką po 2 zlr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
 VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

Handel sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą
Jan Wallach i Syn
 we Lwowie, Rynek liczb 33.
 rok założenia 1841.
 poleca **Velvety prążkowane we wszelkich kolorach, co do trwałości przewyższając wszystkie materje wełniane.**

Celem oddania w przedsiębiorstwo czyszczenia kominów i kanałów dymowych w gmachu teatru hr. Skarbka uwiadamia się pp. majstrów kominiarskich, że warunki, pod któremi pomieniona czynność powierzona zostanie, są do przejrzania w biurze Administracji fundacji hr. Skarbka w gmachu teatralnym. — Oferty wnosić można do dnia 20. b. m. najdalej.
 We Lwowie dnia 3. marca 1888.
 L. 492. Hr. Skarbek.

Cebuli
 w wielkiej ilości zakupi miejski pośrednik sprzedaży **Weinhagen** (Berlin Centralmarkthalle).
 W kasie miejskiej deponował 20.000 marek kaucji.

ALOJZY HÜBNER
 Skład farb i materiałów ulica Karola Ludwika 1. 13.
 (dawniej cukiernia Rotlendera)
 poleca **dla ogrodników:**
 ANILINY we wszystkich kolorach do farbowania suchych kwiatów i mehu.
 Cenniki dla każdego gratis.

Do wydzierżawienia
 od 1. Lipca br. **folwark** obejmujący 312 morgów gruntu i 65 morgów łąk.
 Blizsza wiadomość: Zarząd dóbr Oleszyce ostatnia poczta Oleszyce.
WYSMIENITE
Mydło mieszczzańskie
 do twarzy, rąk i kąpieli kawałek 10 ct.
 Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
 we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604e

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
Photominiatury pastelowe
Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynki 1. 2. 341
Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika 1. 29. 233
 Kto tylko **Ящипина** poznaсть, Все вещи у него покупаеть; Вотъ напримеръ: жилетки, фракы, Дамскіи сукни, сподни, шапоклаки... Русскіи братья! къ намъ обратитесь. А убьдтесь вскорь, що не обманитесь.
Армянская 2.

Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywać można u włościcielki pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego 1. 6. 269
Kawaler mogący złożyć 2000 do 3000 zlr. kaucji poszukuje posady kasjera. Zgłoszenia pod literami K. L. w Administracji Kurjera. 375
Lekeje tańców udziela Budkowski z Warszawy Rynek 1. 12. 393
Wypożyczalnia fortepianów
 Rynek 12. piętro. 392
Pisarz ekonomiczny potrzebny Płaca 100 zlr. i w kt. — Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Oficjalistów, własna kamienica plac Chorażczyzna 1. 4. 413
Korneli Radziewanowski, słuchacz Politechniki we Lwowie, który ukończył studia w Rosji, poszukuje

zajęcia jako prywatny nauczyciel języka rosyjskiego. — Celem bliższego po ozumienia się upraszam przysłać listy pod powyższym adresem. 419
Fortepian Streichera tani do sprzedania Wałowa 31. 418
Ogrodnik żonaty, bez familji, 34 lat liczący, mający 18 lat p. a. ktyki, poszukuje posady zaraz. W. S. ulica Kochanowskiego 1. 80. Lwów. 421
Cukiernia w jednym z większych miast Galicji pod korzystnymi warunkami do objęcia. Blizszą wiadomość poda pan Felix Naganowski w Tarnopolu. 420

Mieszkania i sklepy
5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklep**, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 326
Cale 1. pięt. o 9 pokojach od maja. Wałowa 31. 417
Korespondencje prywatne.
 „Do — mojej — Stokrótki“ Dziecińo śliczna moja! czy i nasze dzieci należą do tak zwanych „fata morgana“? mileżysz Drożyżno! jak głaz. Spodziewałem się listu przy końcu stycznia, a ja i na początku marca nie mam nic! pomnij, że ze wszystkiego złego najbardziej się niepokój. Może znowu jaka kabała wiesnęła się między nas? 416

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

NANON

Operetka w 3 aktach F. Zella. Muzyka R. Genée'go.

Król Ludwik XIV	Zboiński
Pani de Maintenon	Niesiołowska
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac	Michlewiczowa
Hrabina Houlières } przyjac. Ninon	Weigel
Markiz de Marsillac, inetendnt królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehr. de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka	Zimajer
Mathieu	Pietraszewski
Bertrand	Pasterski
Jérôme	Świecki
Pierre } jej krewni	Kasprowiczowa
Jean	Nowiński
Therése	Nowicka
Lisette	Malczewska
Marion	Borodziej
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notariusz	Chudkowski
Guillaume } dobosze	W. Wilkus
François	Hendrich
Isidore } fajfry	Trompeteur
Jérôme	Fiedler
Sierżant	Łomiński

Pierwsza galicyjska Fabryka Makaronów w Strussowie

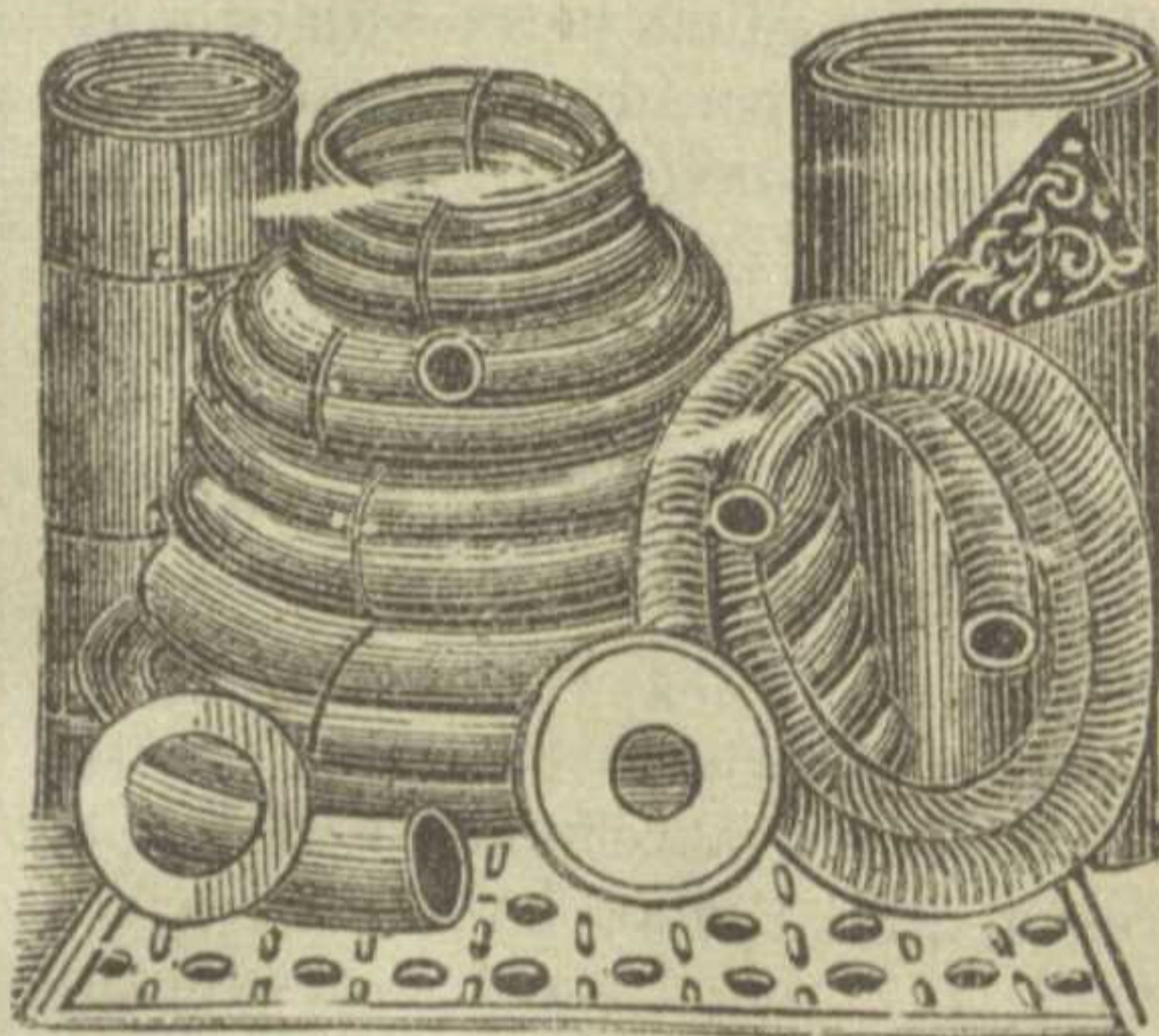
wysła franco 5 kłgr. swoich wyrobów za 1 zlr. 75 ct.
Próbki z powodu wysokości od nich porta nie wysła się.

Ekspedytorka i Telegrafistka

mogąca zarazem udzielać dzieciom lekcje nauk szkolnych, języka francuskiego i muzyki, poszukuje umieszczenia.
Adres: Ekspedytorka Stanisławów ulica Lipowa.

Zmiana lokalu

z hotelu Żorża do hotelu **Francuskiego**



Prześcieradła gumowe białe, czerwone, czarne jedno i dwustronnie gumowane gotowe lub na metry.

PLÓTNA GUMOWE czarne jedno i dwustronnie gumowane na namioty połowe.

Nakrycia nieprzemakalne na powozy, lokomobile i młocarnie.

Ubrania dla górników z płótna nieprzemakalnego.

Derki do nakrywania nóg z materji wełnianej angielskiej, napuszczanej kauczukiem.

STAMPILJE kauczukowe w formie zegarka, zapalczarki, selwetki, ołówka ze zmianą dat, miesięcy i roku, również monogramy, faksimile, automaty, cyfry i pojedyncze litery poleca

Składfabryczny wyrobów gumowych **R. KRIMMERA**

Webba King.

„Webba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwałszą materją na wszelkiego rodzaju bielizny, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:
1 sztuka 8 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zlr. 7.—
1 sztuka 88 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką kółkową bieliznę zlr. 8-50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6-7 prześcieradeł bez szwu zlr. 11-80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki zlr. 12-80
1 sztuka 175 ctm. szerokości 15 mtr. długa, na 6-7 barzo cieńkich prześcieradeł zlr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Próbki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej. Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 1.

Antoni Halski

Handel żelazny we Lwowie, plac Marjacki 1. 9.

poleca

Lyzki stołowe w najnowszych fasonach tuzin	2 20	4 20	6 50	15
Lyzeczki do kawy	1	2 10	3 25	7 20
Grabki	—	—	7	15
Oprawy do noży	—	—	3 60	8 50
Lyzki duże do półmisek . . . sztuka	—	1 25	1 70	3 70
Chochle do zup	75	1 50	2 25	5
Chochelki do smietanki	50	70	1	2 50
Podstawki pod szklanki	2 20	—	4 20	—
Podstawki (koziółki) pod noże i widelce	2 50	—	5	—
Sitka po herbaty	50	—	1 20	—
Szczypezyki do cukru	—	—	1	—

Tace alpakowe 32. 37. 42. 47 1/2 53 ctm.

Maszynki do siekania mięsa z nożami pojedynczo do wyjmowania mniejsza zlr. 5-50, większa zlr. 6-50.
Uniwersalne maszynki do tarcia migdałów, cukru, bułek i t. p. po zlr. 2-25.

Ilustrowane cenniki szczegółowe na żądanie franco.

400 cetnar. Jabłek tyrolskich

sprowadziła Włosko-Tyrolska Owocarnia i wysła koszt 5 kilowy rozmarynek 1-90 zlr., koszt 5 kilowy Edelroth zlr. 1-80 wraz z opakowaniem.
O łaskawe zlecenia uprasza Fryderyk Schleicher.

Ogłoszenie.

Od 1. marca b. r. stanowić będą w skarbie jezupolskim przez rząd koncesjonowane trzy ogiery czystej krwi arabskiej (Kalif, El-Kebir, Medzya) z stadniny niegdyś s. p. Juljusza hr. Dzieduszyckiego.
Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr w Jezupolu.

Księgarnia Polska

L. K. BARTOSZEWICZOWEJ wydała

Poezje Adama Mickiewicza

wydanie kompletne ze wszystkich najtańsze za 4 tomy broszurowane zlr. 1-60, oprawne w płótno ang. zlr. 2-50.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał opałowy do kuchni i pieców polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań **za 50 kilogr. 70 ct. w. a.**

Podajemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchni do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wykonane materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych **FUMIGATEUR ESPIC**
Duszność, Kaszle, Katary, Neuralgije
w PARYŻU sprzedają hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20
Wymagane podpisu jak obok na każdej rurce.
W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIORSKIEGO.

Siewniki rzędowe i szerokorzutne najnowszego systemu, pługi Rajola, brony i kultywatory dostarcza po niższych cenach fabryka **J. Wychera**
we Lwowie, ulica Grodecka 1. 47.
Reperacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytworzonego smaku, wzmacniającego, pomagającego trawieniu i obudzającego apetyt jeden z najlepszych Likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legendre ainié*
Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Warszawie, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: we Lwowie pp. Nathan Brandler, agent. — F. W. Królikowski, ulica Kopernika 1. 7. — St. Markiewicz, Rynek 1. 23. — K. Kruszyński i D. Knapp.
W Tarnopolu u Edwarda Frantza.